Nr. 175. We Lwowie, Czwartek dnia 2. Sierpnia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct. Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr. Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Sp., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Ramkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Oborowskiego Rue Clément 4 Paris. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 1. sierpnia.

Za kilka dni ma powrócić p. marszałek do Lwowa, i zająć się przygotowaniami do sesji sejmowej, dla której drukują się obecnie już niektóre sprawozdania Wydziału krajowego.

Ostatnia wersja o terminie zwołania Sejmu (17. września) jest tak smutną, że właściwie nie pojmujemy, dlaczegoby posłowie mieli się fatygować do Lwowa na parę tygodni.

Nie masz wątpliwości, że Rada państwa i delegacje zbiorą się około 20. października, a więc Sejmowi galicyjskiemu pozostawionoby w najlepszym razie zaledwo cztery tygodni czasu. Przedewszystkiem jednak pamiętać trzeba, że będzie to pierwsza sesja w kadencji, a samo rozpoczęcie obrad zawisłem jest od weryfikacji przynajmniej 76 posłów, co w każdym razie wymaga dwóch lub trzech posiedzeń. Z kolei przyjętym u nas, a żadną miarą wykorzenić się niedającym zwyczajem, pierwsze czytania i wybory komisyjne zajmują cztery do pięć posiedzeń, i zanim komisje się ukonstytuują, zanim referenci rozbiorą przedmioty — minie połowa sesji.

Jeżeli tedy przytoczony termin zwołania Sejmu miałby być prawdą, to sesja tegoroczna będzie należyć do rzędu najkrótszych i najmizerniejszych, jakich przykłady mieliśmy w r. 1861 i 63 tudzież 1867.

Publiczność wobraża sobie zwykle, że to właśnie krótka sesja jest tak działalności naszego parlamentu krajowego. Wiadomo jednak, że rząd już od kilku lat oznaczanie terminu konwokacji pozostawia całkiem uznaniu naszych własnych sfer decydujących. A zatem od nas samych zależy decyzja, i wina za krótkość spada również na nas samych.

Jakkolwiek kładliśmy już nieraz nacisk na tę okoliczność, niedokładnie widzianą i pojmowaną w kraju, to jednak niezawadzi ponownie ją stwierdzić.

Powodują nas do tego dwa główne względy: ośmielenie niektórych posłów do zarzutu ze strony wyborców na bezpożyteczność i szkodliwość prac sejmowych, — i pewne ważne sprawy, których spychanie z roku na rok wydaje nam się wręcz — zdrożnem.

Donosiliśmy niedawno o dwóch sejmikach reakcyjnych na prowincji, odbytych na żądanie posłów Janki w Rudeckiem, i Skarszewskiego w Sądeckiem. Jeden i drugi stawali przed wyborcami z mniejszych posiadłości, którzy nie czytając żadnych gazet, rezultaty czynności poselskiej mierzą materjalnemi skutkami na swoim własnym łonie. Przykrem było położenie obu tych posłów, gdy się spotkali z zarzutami, dyktowanemi bądź nieświadomością, bądź złą wolą, rozdrażnioną umyślnie przez agitatorów, którzy z pewnym planem pracują nietylko na zdyskredytowanie reprezentacji, ale przedewszystkiem na zdyskredytowanie obywatelstwa polskiego, dzierżącego mandaty od ludu wiejskiego, ale także na systematycznem poniewieraniu instytucyj reprezentacyjnych. Czytając w czasopismach wichrzycielskich sarkastyczne i pełne cynizmu uwagi o tych zgromadzeniach, widzimy jasno tę dążność. Zaczyna ona stanowić poniekąd pierwszy i naczelny punkt programu tych panów. Na wiecu czerwcowym we Lwowie nie mówili o tem ani słówka, ale widocznie z porozumienia poufnego wyniknęło przyjęcie tej procedury, która o tyle jest niebezpieczną, o ile trudno jej odmówić zręczności i sprytu.

Przeciwnicy autonomji, wrogowie jej rozwoju prawidłowego, a zwolennicy nieładu bardzo trafnie w tym razie rozumują i podkładają swoje dźwignie. Dla sparaliżowania zaś ich zamysłów jedynie skutecznym środkiem może być realny pożytek czynności ciał reprezentacyjnych, a osiągnięciu takiego skutku stoi na przeszkodzie krótkość i pobieżność ich sesyj.

Wobec tego najrzetelniejszy pracownik na wyjałowionej niwie dobrobytu i oświaty, stoi bezbronny przed zarzutami, i naraża się na niezasłużone obelgi. Niestety nasze sfery decydujące nie mają tej przykrej okoliczności na uwadze, bo są w szczęśliwszem od kolegów położeniu, że nie potrzebują odpowiadać przed wyborcami, lub jeżeli odpowiadają — to przed inną publicznością, mniej namiętną, a bardziej cierpliwą, bardziej wyrozumiałą i lub — niebaczną. Następstwa zaś dla samej sprawy publicznej mogą być bardzo smutne, i dla tego wcześnie je wskazujemy.

Pod względem ważności niektórych spraw, czekających załatwienia naglącego, pomijamy na razie organizację klubów i stronnictw w Sejmie, z czem łączą się naturalnie plany pracy na przyszłość, ale niepodobna milczeć o reformie szkół. Już piąty rok wisi ta sprawa w powietrzu. Dzisiaj zaś już tylko od Sejmu naszego zawisł jej postęp, i trudno będzie wykręcać się dłużej apelacjami do trudności stawianych z Wiednia. Dziś — po wydaniu noweli szkolnej — mamy ręce rozwiązane. Nauczycielstwo oczekuje poprawy swego losu. W artykule 11. ustawy z dnia 2. maja 1873 o prawach nauczycieli, tudzież w noweli z d. 6. marca 1875 mieści się postanowienie, że rewizja płac nauczycieli, a względnie podwyższenie tych płac może nastąpić dopiero z upływem 10 lat od dnia wejścia w życie ustawy szkolnej.

Przypominamy tedy pp. posłom, że termin ten minął już w maju br., a więc — skoro się reformy dokonać — trzeba koniecznie dotrzymać słowa i wykonać przedsięwzięcie uroczyste — bo uświęcone zobowiązanie poprzednich Sejmów!

A zkądżeż starczy czasu na to, gdy administracyjne „kawałki“ i budżet pochłoną resztę dni, których Sejmowi pozostały do dyspozycji po ukonstytuowaniu się?

Słowem — dura necessitas kołace do rozumów i serc reprezentacji tak, że na wzmiankę o odsunięciu początków sesji do drugiej połowy września — zaniepokoić chyba opanować musi każdego człowieka, troskliwszego o dobro publiczne.

Stosunki handlowe Austrji z Rumunią.

Między państwami, które z Rumunią handlowe utrzymują stosunki, Austrja bezsprzecznie najwybitniejsze zajmuje miejsce. Ona pierwsza, jeszcze w czasie gdy Rumunia zostawała w zależności od Turcji, zawarła z nią konwencję handlową, tj. stosunki handlowe, oparte na wzajemnych układach, co dla Rumunji było niejako uznaniem jej niezawisłości. Takie właśnie znaczenie ma konwencja z 22. czerwca 1875, zawarta między Austrją a Rumunią, pomimo oporu Turcji i Rosji, przez co prawo Rumunii do zawierania podobnych traktatów bez odwoływania się do w. Porty, zostało ponownie stwierdzone.

Austrja nie wyzyskała podówczas wyjątkowego położenia Rumunii wyłącznie na swoją korzyść, ale zastrzegła sobie jedynie umniejszenie cła, a to ze względu na mnogość produktów, które wywożą producenci austrjaccy do Rumunii lub krajów sąsiednich. Z początku dotrzymywała Rumunia bardzo małych obowiązków, które na siebie przyjęła w owej konwencji, ale od czasu gdy Rosja na większą skalę rozpoczęła agitację w Rumunii, aby opinię publiczną pociągnąć na swoją stronę, nastąpiły pod tym względem pewne zmiany, które bardzo niekorzystnie oddziałały na interesa austrjackich producentów. Rumunia nie zerwała formalnie konwencji, ale zaczęła zręcznie omijać poszczególne jej punkta.

I tak przedewszystkiem według jednego z punktów konwencji, pozwolono Rumunii pobierać ⅞ % cła od wartości towarów, przywożonych lub wywożonych z jej terytorjum, atoli pod tym warunkiem, aby osiągnięty ztąd dochód obracano na utrzymanie w należytym porządku przystani okrętowych tudzież na roboty mające na celu ładowanie i wyładowywanie towarów. W latach 1875 do 1881 wyniosły te stosunkowo małe opłaty 34·8 mil. fr., z czego jednak na roboty wyż wymienione obrócił rząd rumuński tylko 17·7 milionów, tak, że pozostała jeszcze nadwyżka 17·1 milionów, zabranych bezprawnie do kasy rządu rumuńskiego. Oczywiście w skutek takiego postępowania komunikacja i ruch okrętowy na dolnym Dunaju są bardzo utrudnione, na czem cierpi szczególnie austrjacki handel.

Dalsze omijanie konwencji wspomnianej ze strony rządu rumuńskiego w tem się zasadza, że przy obliczaniu cła odliczenie opakowania czyli tary dokonywane jest z wielkiem pokrzywdzeniem producentów. Najlepiej okażemy to na przykładzie. Paka z kapeluszami, a zatem towarem lekkim, opakowanym jednak skrupulatnie w papiery, i papendeklowe pudełka, waży brutto 100 klg., netto 40 klg. Gdyby cło obliczano w myśl konwencji, wypadłoby zapłacić od tych 100 klg. 70 fr. Tymczasem rząd rumuński każe strącać tylko 15 % na opakowanie, w skutek czego należytość clowa wynosi 148·75 fr., czyli dwa razy tyle, niżby być powinno. Prócz tego obliczając cło podług franków, urzęda celne każą za 1 złr. płacić 2·50 fr., a nie 2·15 fr., jakby właściwie należało.

Wreszcie zaznaczyć należy, że rumuńskie urzęda celne nie wymierzają cła podług pewnych stałych przepisów, lecz samowolnie: raz według wagi, drugi raz według wartości, stosownie do tego, jakim sposobem można większe cło pobrać. Istnieje wprawdzie przy rumuńskiem ministerstwie handlu tz. komisja ekspertów, która ma rozstrzygać w wypadkach wątpliwych, atoli ten sposób, mający na celu rozwój stosunków handlowych, ale w komisji tej nie zasiada ani jeden delegat austro-węgierskiego rządu. Z prostego zaś zestawienia dat statystycznych wynika, że Austrja przedewszystkiem ma szczególny interes, aby możliwie bronić swoich interesów handlowych. Weźmy przedewszystkiem przywóz towarów do Rumunii. Z pomiędzy państw, które z Rumunią handlowe utrzymują stosunki, Austrja wprowadza rocznie towary w cenie 134·5 milionów fr., Anglja za 45·4 mil., Niemcy 30·3, Francja 23, Turcja 10, Rosja 8, Grecja 4·7, Bułgarja 4·0, Belgia 2·7, Włochy 1·8, a Szwajcarja za 1·4 mil. fr. Co do wywozu zaś z Rumunii, znowu przedewszystkiem Austrja zabiera za sumę 97·6 mil. fr., Anglja za 74·7 mil. fr., Francja 26·7, Turcja 12·6, Rosja 7·7, Niemcy 5·5, Holandja 4·9, Bułgarja 4·6, Włochy 4.5, Grecja 1·9, a wreszcie Serbia za 1·6 mil. franków. Wynika ztąd, że Austrja jest obok Anglii najsilniejszym punktem odbytu dla produktów rumuńskich i najwięcej z drugiej strony dostarcza jej towarów.

Jakie to miejsce zbytu ma dla Austrji doniosłe znaczenie, poznamy najlepiej, jeżeli uwzględnimy, jaki procent z poszczególnych produktów wywożony bywa do Rumunji. I tak ze sprawozdania z roku 1881 wynika, że producenci austrjaccy wywieźli do Rumunji: przędziwa bawełnianego 40·6 %, wyrobów bawełnianych 28·41 %, farb i chemicznych wyrobów 13·56 %, żelaza i wytworów tego kruszcu 34·77 %, mydła i świec 39·85 %, wódki 17·18 %, szklanych wyrobów 6·81 %, wyrobów z drzewa 12·81 %, instrumentów 14·37 %, wyrobów z kamieni 16·82 %, cukru 15·38 %, wyrobów z kaw 33·85 %, ubrań i przyborów toaletowych 46·1 %, skór 30·53 %, juty 40·02 %, maszyn 12·62 %, wyrobów jedwabnych 10·04 %, papieru 20·70 %, wagonów towarowych 57·61 %, osobowych 78·65 %, cukru rafinowanego 6·39 %, zapałek 10·62 %, wełnianego przędziwa 7·09 %, wełnianych wyrobów 20·21 % itd.

Z tego wynika, że połowa niektórych produktów austrjackich znajduje odbyt w jednej tylko Rumunji, wszystkie zaś w ogóle towary austrjackie znajdują tam dość nieznaczną konkurencję i w skutek tego łatwo są pozbywane.

Przy tej sposobności podnieść musimy, że Austrja domagając się słusznie od rządu rumuńskiego, aby sumiennie wykonał zobowiązania, z swej strony powinna uczynić wszystko, coby rozwój handlu zapewnić mogło. I tak pozwolimy sobie zwrócić uwagę na wysokość taryf towarowych, tak na austrjackich kolejach, jak parostatkach, co powoduje ten smutny stan rzeczy, że taniej kosztuje przewóz przez Rumunję, jak wywóz z Austrji. Weźmy np. żelazo, to różnica w cenie między towarem niemieckim a austrjackim stoi w stosunku 4 : 9, tak, że chociaż austrjackie wyroby z żelaza są najlepsze, większy daleko odbyt znajdują wyroby francuskie i niemieckie.

Interesującem byłoby dla nas wykazać, jaki udział bierze Galicja w stosunkach handlowych Austrji z Rumunją. Na ten temat jednak moglibyśmy wypowiedzieć tylko pewne wnioski, jedynie ze sprawozdania niedawno rozpoczętej kolei Czerniowieckiej, w którem to sprawozdaniu nie ma jednak oddzielonych tych liczb, które jedynie przez Galicję były przewożone, ale z innych krajów koronnych pochodzą. Zaznaczamy więc jedynie, że między Galicją a Rumunją najbardziej ożywiony jest handel zbożowy, obejmujący bowiem rocznie około 120.000 ton. Potem następują wyroby z żelaza (3883 ton), cukier (2754 ton), papier i galanteryjne wyroby (1142 ton), maszyny gospodarskie (516 ton) itd.

Towarzystwo naftowe w Gorlicach.

(W.) Gorlice 30. lipca. W dniu 26. bm. odbyło się w Gorlicach walne zebranie Towarzystwa naftowego pod przewodnictwem p. Antoniego Gorajskiego, prezesa tegoż Towarzystwa, w obecności p. komisarza Wojnarowicza.

Nie wielka liczba członków przybyła na to posiedzenie, bo zaledwie 16 osób. Liczba ta świadczy, jak przemysł ten jest przygnębiony uciążliwemi warunkami, nałożonemi mu przez fiskalizm; nie wiemy już dziś, czy nas ktoś może ratować od nieochybnego upadku z naszym jedynym przemysłem naftowym.

P. prezes zagaiwszy posiedzenie, przemówił do zgromadzonych mniej więcej w te słowa: Przedewszystkiem usprawiedliwiam opóźnienie posiedzenia, które odbywa się dziś, zamiast w maju. Zwłoka spowodowaną została różnemi zajęciami, a mianowicie zebraniem różnych faktów odnoszących się do naszego kopalnictwa. Ze smutkiem wyznać tu muszę, iż rząd nietylko nie popiera nas, ale tak podkopał nasz przemysł podatkami, cłami, traktatami i t. p., iż popadliśmy w zgnębienie, że nic już nie możemy wydobyć i utrzymać, bo ceny ropy kaukazkiej i rumuńskiej są tak niskie, iż z niemi konkurować nie jesteśmy w stanie. Nawet niesłychany przypływ ropy w Pokucie i Słobodzie-Rungurskiej, nie może w tych warunkach, w jakich zostajemy, wytrzymać konkurencji. Przyznać muszę, że sami jesteśmy winni, bo brak nam organizacji, brak zespolenia wszystkich sił i wspólnego działania. Dalej ocenił p. prezes chętne przychylenie się dyrekcji kolei żelaznych do obniżenia transportu ropy; uczyniły one wszelkie możliwe ułatwienia we wszystkich stacjach. Nakoniec — dodał — idzie nam o zapobieżenie upadkowi naszego upadającego przemysłu; musimy więc wspólnie wejść w walkę z rządem, który znalazł się w błędnem kole.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, p. Biechoński, członek wydziału, zdał sprawę z czynności wydziału. Brak tu było zwykłej werwy p. B., a zdaje się, że wobec tak smutnego położenia, żadnego pożądanego dotąd nie odniosły skutku.

Następnie p. Klobasa przedstawił wnioski zdążające do zniesienia podatków. Żąda upoważnienia ogólnego zebrania, aby wydział za pośrednictwem Sejmu, mógł dojść do tego celu. Przytem dowiedzieliśmy się, że z 18 maszyn latoście sześć jest dziś w ruchu. Roboty zaś kopalniane są tego rodzaju, że stoimy w przededniu upadku. W Słobodzie Rungurskiej nie pompują ropy. Któż bowiem wytrzyma konkurencję z Rumunią, gdzie za 212 metrów wybucha ropa po 200 m. Egzystencja więc naszego przemysłu w tych warunkach liczy się nie na lata, ale na miesiące.

W dalszym ciągu obrad zabrał głos p. Winiarski i stwierdził cyframi, iż dziś, chociaż wszystkie podatki były zniesione, to przecież przemysł naftowy się nie podniesie, dopóki traktat z Rumunią nie zgaśnie, a nim się traktat skończy, z kopalnictwa naftowego nie pozostanie śladu. P. Dzwonkowski poparł twierdzenia poprzedniego mówcy bardzo cennemi argumentami i lubo głosował za wnioskami, to jednak nie wierzy, aby one wiele pomogły, i przypomniał o przemyśle w zachodniej części kraju. [illegible] zniesie paragrafy.

Zabierali później głos p. Fibich i dr. Olszewski, zastanawiając się nad położeniem tamy przemytnictwu, które ma być rozwinięte na wielką skalę. P. Fibich postawił tylko wniosek, aby nie dawać koncesji destylarniom znajdującym się w pobliżu granicy a oddalonym od kopalń, gdyż istnieje tu niebezpieczeństwo dla przemysłu.

Wszystkie wnioski tak wydziału, jako też i p. Fibicha, jednomyślnie przyjęto.

Korespondencje.

Wiedeń 30. lipca.

(Tagblatt o Polakach. Prasa tutejsza o wniosku Riegera. Sprostowanie).

(R.) Niedawno, kilka zaledwie dni temu, pisała berlińska *National Ztg.* szeroko i długo o „polonizmie“, o wielkich wpływach Polaków, obejmujących państwa i trony, a przedewszystkiem o ich wszechmocy w Watykanie u tronu papieża Leona XIII. Wspomnianej gazecie chodziło w

---

Kronika wiedeńska.

Wiedeń w lipcu.

(Kocia muzyka. Różne przygotowania. Nieco o literaturze jubileuszowej. P. Newald. Broszurka ks. Chełmeckiego. Z wystawy studjów.)

Historyk, który za lat tyle i tyle zechce opisać dzieje Wiednia, weźmie z pewnością za motto do rozdziału p. t. „Rok 1883“ znane zdanie Goethego: „Polityka harmonię światów w kocią muzykę zamienić jest w stanie.“ Czemże innem, jak nie kocią muzyką jest bowiem to, co się dziś w Wiedniu dzieje? Przygotowania do uroczystości 200-letniego jubileuszu odsieczy są rzeczywiście tego rodzaju, że niepodobna wynaleźć trafniejszej dla nich nazwy jak „kocia muzyka.“ A zważmy tylko, że przygotowania te nie ograniczają się na tem co w Wiedniu się dzieje, tj. nietylko na tem co robi lub zamierza robić Rada miejska, co pisze lub napisze *N. fr. Pr.* etc., zważmy, że te przygotowania są już przygotowaniami w ściślejszem słowa znaczeniu, dotyczą uroczystości samej, że natomiast przygotowanie obszerniejsze, przygotowanie gruntu samego odbywa się zupełnie gdzieindziej. Cóż bowiem stanowi właściwą i jedyną wartość uroczystości? „Czem chata bogata, tem rada“ — powiada nieocenione przysłowie nasze. Czy na stole postawią torty czy pierogi, czy je podadzą na misach złotych lub glinianych, to do rzeczy nie należy, rzeczą bowiem samą jest pytanie, czy chata „rada,“ czy też nie. Dobrze, jeżeli przy „szczerem sercu“ są torty i złoto, ale jeżeli przy toastach i złocie serca nie ma, na nic cała uroczystość: lepsze pierogi i glina, lepsze nawet puste stoły tam, gdzie nas radzi przyjmują, niż niechęć i przymus obok wystawy.

Z takiego stanowiska na rzecz spojrzawszy, łatwo ocenimy, że wielka burza w „szklance wody“ o to, czy ma być „Volksfest“ czy nie, czy jubileusz tak albo inaczej ma być obchodzonym, czy ma być pomnik, czy nie, że burza ta ma wcale małe znaczenie wobec kwestji, czy „chata rada.“ Od usposobienia ogółu zawisło wszystko, usposobienie to rozstrzyga, czy dajmy na to, skromne requiem za poległych nie miałoby znaczenia większego niż wszystkie „festy.“ Zrozumiano to oddawna w świecie niemieckim i oddawna postanowiono przygotować ogół do — „kociej muzyki.“ A gdzież się odbywają te obszerniejsze przygotowania, ta orka pod zasiew, o której mówiliśmy na czele? W świecie umysłowym, w literaturze: Wstyd powiedzieć, a przyznając to, zakryć chyba wypada oczy przed spojrzeniem wieku XIX — a przecież tak jest. Pan Osmo Klap, wydawnictwo ministerstwa wojny p. t. Das Kriegsjahr 1683, najnowsze dzieło p. Jana Newalda — oto świadkowie, których powoła kiedyś historyk piszący dzieje roku 1883 i powie: — „kocia muzyka.“

I nie dziwmy się bynajmniej, że tak a nie inaczej traktnją nas w r. 1883. Plan był dobrze obmyślany, pilnie i dokładnie wykonany, więc się też udać musiał. Sypnięto jak z rękawa dziełami historycznemi, jeden wykrzywił ten szczegół, drugi inny, ten to zamilczał, ten owo — ot i po wszystkiemu.

Niemcy stanęli zdumieni, a otwarłszy gęby szeroko, dziwią się jak mogli być 200 lat w błędzie, wierząc, że im Polska dała ratunek! A panowie historycy śmieją się z za węgła, zacierają ręce i szepcą z radością: *gelungen ist der Spass!*

Historycy? A, piszą historję a nawet „robią“ historją, więc historycy wobec tych, którzy ich dzieła czytają i wierzą w nie jak w ewangielią, ponieważ nie mają sposobności zajrzyć do tych samych źródeł. Lecz prawdziwy historyk, który za dwie setki lat drugich oceniać będzie ich prace, nie nazwie ich tem imieniem. Tymczasem — trudna rada — dzieła ich mają wobec masy czytającej publiczności wartość dzieł rzeczywistych, a tem samem służą jako znakomity środek uprawy gruntu.

Wartoby doprawdy zadać sobie trud odpowiedni, przestudjować te „dzieła“, oznaczyć bliżej specjalną tendencją każdego z osobna, a następnie wykazać, jakie każde z dzieł ich wywarło wpływy na usposobienie ogólne. Nie naszą to jednak rzeczą, nie czujemy się bynajmniej powołanymi do tego, a pracę tę musimy pozostawić historykom z zawodu i — psychologom. Nie możemy sobie jednak odmówić przyjemności zaznajomienia szanownych czytelników naszych — choćby tylko pobieżnie i powierzchownie — z jednem z dzieł tych, a raczej z nader interesującą wiązanką zawartych w nim fałszów. Będzie to — sądzimy — dość ciekawe, tem bardziej, że o dziele tem, jako najnowszem bardzo niewiele dotychczas mówiono. Mamy tu na myśli książkę p. Jana Newalda, burmistrza wiedeńskiego, za urzędowania którego zdarzył się smutnej pamięci pożar Ringteatru. P. Jan Newald, emerytowany dyrektor akademii leśniczej w Mariabrunn, konserwator komisji centralnej ku utrzymaniu pomników historji i sztuki, członek wielu stowarzyszeń archeologicznych etc. etc., napisał książkę o 268 stronicach, w ósemce pod tytułem „Beiträge zur Geschichte der Belagerung von Wien durch die Türken im Jahre 1683. Historische Studien, Wien 1883. Książkę swą poświęca autor księciu saskiemu Filipowi, a to, jak się zdaje, dla tego, iż jest Ritterem orderu saskiego. Szczególik ten jest nader charakterystycznym dla osoby autora i jego — słabostki...

Po przeczytaniu książki p. Newalda doznaje się niemiłego uczucia niesmaku. Pomimowoli nasuwa się pytanie: na co on to wszystko napisał? Odpowiedź sama przez się nietrudna, bo p. Newald nader wyraźnie stoi na tem samem stanowisku, na którem widzieliśmy Kloppa. Tamtemu chodziło jednak przeważnie o apoteozę księcia Lotaryngji i Leopolda I., temu zaś chodzi o to samo względem Leopolda I., a przytem i o dom saski. Jak tam, tak i tu wyraźną jest tendencja, która wzbudza niesmak, a której ofiarą pada tak tu, jak i tam — rozumie się — Sobieski, czyli — jak go p. Newald pisze — Sobiesky. Otóż ten Sobiesky, który, jak wiadomo wszystkim, nazywał się do niedawna jeszcze Sobieski, a był niegdyś królem polskim i sławnym wojownikiem, zeszedł u p. Newalda do roli jakiejś dziwnie śmiesznej figury. Postępowanie tego Sobiesky'ego tak w ciągu pertraktacji z Leopoldem, jak i podczas wyprawy, a wreszcie i w samej chwili krytycznej, jest na podstawie źródeł, z których p. Newald łaskawie korzystać raczył, do nieprawdopodobieństwa beztaktownem, chwiejnem, miejscami brudnem do obrzydliwości, miejscami niemądrem do idjotyzmu. Charakterystyczną jest np. rzeczą, że w całym rozdziale IV., gdzie ma być mowa o układach z Polską, ani razu nie spotykamy się z imieniem króla. Sobiesky musiał być tak starannie ukryty pod fartuszkiem u Marysieńki, że go autor wcale nie widział w Warszawie. Natomiast w rozdziale tym mamy same rachunki, z których się dowiadujemy rzeczy dla historjozofa nieocenionych: dowiadujemy się, jaką wówczas potęgę mogły mieć w Polsce wpływy francuskie, kierowane nienawiścią Ludwika XIV. przeciw Austrji. Kto inny byłby wypowiedział zdziwienie, że Austrja była w ogóle w stanie wpływy te zrównoważyć, a w końcu zniweczyć. P. Newald jednak poprzestaje na zestawieniu „kawałków najpikantniejszych“, które są rzeczywiście nader interesujące dla kwestji, w jaki sposób dochodzi się do orderów i pieniędzy, a które też i dla niego samego szczególną przedstawiają wartość. W końcu rozdziału tego wypowiada autor tonem mentorskim następujące zdanie: „Gdyby ktoś zechciał przedstawić pomoc polską jako wynik wielkiego ducha i poświęcenia, to wystarczą zapewne powyższe dokumenta, ażeby zapatrywanie takie sprowadzić do rzeczywistej miary“. — Ach, jaka szkoda, że szanowny autor nie udowodnił nam za pomocą swoich dokumentów, że ów Sobiesky sam brał „kubany“. W ten sposób mógłby był już wszystkie zapatrywania do swojej miary sprowadzić.

Z rzeczy dotyczących Sobieskiego, najbardziej jeszcze interesuje autora przeprowadzenie dowodu, że Sobieski nie był właściwie głównodowodzącym. Dowodził wprawdzie armją zjednoczoną, więc niby był wodzem, ale właściwie nie był. A więc armja odsieczy była bez wodza? A no, chyba że tak. Jest to zapewne fakt jedyny w swoim rodzaju i tak nieprawdopodobny, żeby się zeń Kafrowie śmiali, gdyby p. Newałda czytali, no, ale fakt!... Tak przynajmniej dowodzi szanowny autor. Posłuchajmy, co mówi p. Newald: „Na radzie wojennej polecono każdemu oddziałowi armji pewne zadanie do wykonania... Następnie uznano, iż dowództwo główne, które miało stanowczo już tylko znaczenie formalne, spoczywać będzie w ręku Sobieskiego.“ A kilka kartek dalej: „Że Sobieski nie kierował bitwą (nicht leitete), wynika ztąd, iż nawet nie był obecnym przy oddziałach, których akcja była rozstrzygającą (lewe skrzydło i centrum).“ Co znaczy po prostu tyle: Nie szewc buty robi, lecz szydło i dratwa, bo przecież szewc ani dziurek swą głową nie robi, ani w nie sam nie włazi. Wiwat logika!

Rzeczy podobnych mógłbym wypisać mnóstwo z wiekopomnego dzieła p. Newalda, ale niepodobna w ciasnej kronice zamknąć, uczciwszy uszy, tych wszystkich bredni. Zresztą dość już i tego co napisałem, dla poznania tendencji tego nowego nabytku historji niemieckiej. Wartoby jednak, ażeby ktoś przytarł rogów p. Newaldowi, jak to zrobił z p. Klopem ks. Chełmecki.

A propos. Broszurka ks. Chełmeckiego, jakkolwiek niewielka, zasługuje w zupełności na to, ażeby ją miał każdy, kto się interesuje w ogóle historją odsieczy. Jest to drobnostka, ale drobnostka w swoim zakresie i w swoim rodzaju wyśmienita. Broszurka ta przeznaczoną jest przedewszystkiem na sprostowanie błędów, które p. Klop usiłuje rozszerzyć wśród książąt kościoła i dla tego też ks. Chełmecki wydał ją także w języku włoskim i niemieckim. Największą może zasługą wielce szanownego autora jest przeprowadzenie dowodu, iż p. Klopp, pisząc swą książkę, wcale nie myślał o zasadach moralnych, którymi się był powinien kierować, gdyby chciał być bezstronnym. Ks. Chełmecki wykazuje mu to na każdym kroku, cytując odpowiednie zdania p. Koppa.

Tyle o literaturze jubileuszowej, bo tak ją rzeczywiście nazwać można. Na razie nie mamy wiele tematów i chyba o wystawie obrazów coś powiedzieć by można. Od dni kilkunastu mamy w „Künstlerhauzie,“ wystawę studjów! Rzecz sama niemałe wzbudza zajęcie, choćby dla tego, że nie tak zwyczajna, jak wszystkie inne wystawy dzieł sztuki. Tak dla fachowych, dla znawców, jak też i dla miłośników pole nadzwyczaj ciekawe. Chcąc jednak z korzyścią zwidzić taką wystawę studjów, potrzeba koniecznie znać dokładniej artystę z jego dzieł skończonych. Jeżeli się idzie na wystawę z takim zapasem, to rzeczywiście doznaje się wielkiej przyjemności, a odchodząc czuje, że się wzbogaciło umysł zrozumieniem niejednej rzeczy, która w tym lub owym obrazie była dotychczas niejasną i zagadkową. Na wystawie studjów bowiem widzi się dokładnie, jak ten lub ów artysta wprowadza w zakres swej twórczości np. nowy ton jakiś, jak go następnie powtarza w jednem, drugiem, w całym

pierwszej linii o te ostatnie wpływy: nie mogła darować Polakom, że — jak jej się zdawało — oni są przyczyną ugody z Kurją, a jeden z nich autorem sławnej noty papieskiej. Artykuł *Nat. Ztg.* zrobił zwyczajną podróż na około świata. Pierwsze powtórzyły go dzienniki tutejsze, dodając od siebie najrozmaitsze objaśnienia i komentarze. Wśród tych dzienników w pierwszym szeregu stanął *Tagblatt*, który zawsze rej wodzi tam, gdzie chodzi o jakie wielkie lub małe bałamuctwo polityczne. Prócz komentarza do artykułu *Nat. Ztg.* potwierdzającego jej wywody, zamieścił *Tagblatt* ex propria diligentia łokciowy wstępny artykuł pod tytułem „Gwiazda Polska".

Przeczytawszy artykuł, ten i ów komentarz, można było przysięgać, że *Tagblatt* pisze wszystko in optima fide, że za wierność podawanych przez *Nat. Ztg.* faktów, które potwierdzał, wszelką na siebie brał odpowiedzialność. Tymczasem pojawia się we wczorajszym numerze *Tagblattu* „oryginalna" korespondencja z Rzymu — pisana, rozumie się w jednej z tutejszych kawiarni, jeżeli już nie w redakcji — która w najokropniejszy sposób prostuje, a raczej wykrzywia w wręcz przeciwnym kierunku to, co przed tygodniem nie miało dla *Tagblattu* żadnej ani cienia wątpliwości. „Oryginalna" ta korespondencja twierdzi bowiem, że Polacy w Rzymie nie tylko nie mają żadnych wpływów, lecz, że przeciwnie są nieciepiani. Kardynała Ledóchowskiego radby się papież pozbyć jaknajprędzej, Ks. Czacki również jest tylko ciężkiem brzemieniem, obaj bowiem przeszkadzają tylko polityce Rzymu, nienawidząc się wzajemnie i kopiąc doły jeden pod drugim. Zresztą, twierdzi „oryginalna" korespondencja, Polacy w Królestwie stanowią zaporę nie do przebycia na drodze pojednania Kurji z caratem, i tak sądzi o nich także papież.

Ciekawiśmy, co na to powie *Nat. Ztg.* Czy w czasie również krótkim nie wyprzysięże się, jak *Tagblatt*, wiary we wpływy polskie? Zresztą nie chodzi nam o to bynajmniej. Nie możemy jednak nie zwrócić uwagi *Tagblattu* i jego „oryginalnego" korespondenta na to, że, jakkolwiek przykrem jest dla nas, iż jesteśmy zaporą dla polityki Leona XIII. — wszakże pocieszamy się przypuszczeniem, że obecny papież jest lepszym politykiem, niż cała redakcja i wszyscy korespondenci *Tagblattu*.

Dr. Rieger z powodu swego wniosku i sobotniej mowy miał będzie na sumieniu dużo krwi popsutej, jeżeli komedja rozczarowania, odgrywana obecnie przez prasę liberalną, nie jest rzeczywiście niczem innem. Wniosek Riegera służy dla prasy tej za jasny dowód, że Czesi nie myśleli nigdy o pokoju i zgodzie. Dla nas jest to rzeczą zrozumiałą: w niemieckiej głowie nigdy się nie pomieści myśl, że Czech może być niezależnym od Niemca, a Rieger rzeczy tej inaczej nie rozumie, rozumieć nie może i nie powinien. Otóż i rzecz cała. Niemcy dopóty nie przystaną na zgodę, dopóki nie stracą nadziei hegemonji. Swoją drogą jest to — jak powiedział dr. Rieger — „kein Grund, sondern eine Impertinenz", a Niemcy jednak nie mają argumentu bez impertynencji.

W końcu małe sprostowanie. W liście naszym z 25. b. m. wkradła się niezrozumiałym dla nas sposobem pomyłka. Podając program komitetu jubileuszowego, donieśliśmy, iż punkt 3) programu stanowić ma przyjęcie w St. Andrä Werden gdzie „ma być" t. j. ma się znajdować już teraz jakiś pomnik z czasów odsieczy, nie zaś — jakby wynikało z wymienionego listu — ma być ten pomnik dopiero postawiony. Dodaliśmy tam znak zapytania tylko dlatego, ponieważ dotychczas nikt nic nie wie pewnego o tym pomniku.

Ziemie polskie.

Z Warszawy 27. lipca czytamy w *Dzienniku Poznańskim* następującą korespondencję: Pierwsze wrażenie, jakie wywarła świeżo odbyta recepcja rozmaitych przedstawicieli władz administracyjnych przez Hurkę, zaczyna powoli zastępować się w stałe wnioski. Zresztą nie wykazują one nic nowego po nad to, co już dawno, od chwili nominacji nowego generał gubernatora powszechnie było wiadomem. Co najwyżej, wyjaśniają one wewnętrzną sytuację. Oto nikt dziś nie wątpi, iż z objęciem steru wielkorządztwa przez Hurkę rozpoczyna się era rządów wojennych z surową dyscypliną militarną. Staje nad nami żołnierz z naturą otwartą. Nie obwija nic w bawełnę, swoje opinje formułuje dobitnie. Na wstępnej zaraz recepcji Hurko nie wahał się publicznie oświadczyć, iż rząd obecnego cara rusyfikacji kraju nie pragnie, żąda tylko wiernego od wszystkich poddaństwa. W jaki zaś sposób ma się to ostatnie pojawić, to już kwestja poglądów. Hurko może pojmuje wierność dla tronu jako uległość jego urzędników i publiczne manifestowanie się z doskonałą znajomością języka rosyjskiego. Wszak do jednego z wicegubernatorów odezwał się z zapytaniem, czy pan znasz język rosyjski, a otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, zrobił uwagę, iż w takim razie właściwe dla niego miejsce jest w Rosji, gdzie po polsku ludzie mówić nie umieją. Czy to był dowcip żołnierski, czy też myśl głębsza? Zdaje się, iż ostatnia, gdyż tym dobrze władającym językiem polskim urzędnikiem był wicegubernator siedlecki, na którym podobno ciężą wobec władzy jakieś grzechy za manifestację unickie w czasie przejazdu nuncjusza. Może więc uwaga ta była jednocześnie przepowiednią dymisji, lub przeniesienia. Do deputacji znowu żydowskiej, na czele której stał Natanson, przemawiającej do jenerała po francusku, Hurko odezwał się: Jak to, panowie nie macie języka rosyjskiego? O będzie pewni, iż w czasie mojego urzędowania, nauczycie się go z pewnością! Reprezentantom sądownictwa Hurko powtarzał komplementem, oświadczając, iż w Odesie zawsze z sądownikami żył w ścisłej przyjaźni i uznaje przedsięwzięte ich w spółczesności stanowisko. Dodał tylko w końcu, że doszły do niego wieści, jakoby przedstawiciele sądu w Królestwie nie wyrobili sobie dodatniej wśród ogółu miejscowej ludności opinji i skończył wyrazami nadziei, iż sądownicy rosyjscy w Polsce potrafią wkrótce zdobyć sobie przyjaźnie usposobienie Polaków.

W obec tego trudno nie zgodzić się ze zdaniem, iż Hurko gwałtownie będzie popierał język rosyjski na każdem miejscu. Z drugiej znowu strony ze oznajmić recepcji jenerał pominął zupełnie przedstawicieli władz towarzystwa kredytowego ziemskiego. Niektórzy tłumaczą to nieobecnością prezesów towarzystwa. Ostrowskiego i Mecydeca; zdaje się jednak, iż Hurko w ogóle nie lubi szlachty. Za to nie ulega wątpliwości, iż nowy wielkorządca względem duchowieństwa katolickiego przyjmie stanowisko kokietujące. Przekonywa o tem uprzejmość jego dla arcybiskupa Popiela, którego przyjmował w własnym gabinecie na osobności i z nim jednym tylko rozmawiał w języku francuskim. Wyglądało to dość dziwnie w obec zupełnie odmiennego traktowania konsulów zagranicznych Epsteina i Mac Donalda, od których wymagał znajomości języka rosyjskiego, z racji jakoby długoletniego ich pobytu w Warszawie. Całej recepcji szczegółowo opisać nie możemy. Hurko przyjmował każdą deputację oddzielnie i przemawiał do niej tylko tak, iż wielu obecnych, nie należących do danej grupy słuchaczów, nie mogło nic dosłyszeć. To też ograniczamy się na powyższych szczegółach, najzupełniej zresztą wystarczających do sądu o Hurce, jako o człowieku, który na ołtarz rządowego rozjętego wicegubernatorstwa nie zawaha się położyć największych nawet ofiar. Cało szczęście, iż szerokie zamiary wojenne nie pozwolą mu ściśle wglądać w sprawy administracji wewnętrznej. Już teraz na porządku dziennym stoją rewie, przeglądy wojsk, rewizje fortec. W tę też stronę zwróci się niebawem cała uwaga kancelarji jeneral-gubernatorskiej.

W tych dniach znowu ukazały się na naszym bruku szare świstki papieru, źle drukowane farbą, ze szumnym podpisem socjalistycznego komitetu centralnego. Są to dwie odezwy, jedna do obywateli, druga do włościan, odbite, jak nas informuje drogocenny podpis, w drukarni proletarjatu. Treść ich stara, jak stara forma. Ogólny wniosek oto taki: ziemia powinna należeć do tych, co ją orzą, fabryki do tych, co w nich pracują. Notujemy ten wypadek nie w celu polemizowania z autorami odezw lub zwracania uwagi ogółu na jakieś powiększenie niebezpieczeństwa wewnętrznego. Nie ma tu bowiem ani przedmiotu do polemiki, ani żadnego niebezpieczeństwa. W argumentach zaś, mających niby przekonać robotników o potrzebie rewolucji socjalnej, znajduje się tyle naiwności lub fałszu, iż nie potrafiłyby one złudzić ludzi średnich. Między innemi odezwy twierdzą, iż głównymi nieprzyjaciółmi klas pracujących u nas są — car i panowie, idący zawsze ręka w rękę. Większego błędu trudno do dopuścić. I podobne zdanie [illegible] do wytworzenia rozterek społecznych, antagonizmu warstw, gdzie prosty lud włościański jest podszczuwany na dwory, gdzie klasy wyższe są najradykalniej prześladowane. — Nasi „socjaliści" to kilkunastu wyrostków, którym [illegible] powodzenie na prostej drodze życia, niczem dotąd nie zdradzili większej inteligencji, szerszego pojęcia na stosunki, istotnych zdolności i samodzielnego sądu. Są to najwięcej tylko rzekomi agitatorzy, nie wyrastający ponad poziom prostych krzykaczy. Słuchając ich nawoływań, przychodzi tylko żałować zmarnowanych sił młodzieńczych, które giną w walce z wiatrakami.

---

szeregu studjów i jak ton ten lub szczegół pojawia się następnie w jednym z obrazów wykończonych i zaokrąglonych, który nam przedstawia dzieła artysty, a nie mieli sposobności przypatrzyć się studjom, wśród których się zrodził i dojrzał ten nowy ton, który ich uderza. Spostrzeżenia tego rodzaju są jeszcze bardziej zajmujące w stosunku do cech ogólnych obrazu, jak do kolorytu. Pod tym względem studja np. Ditscheinera są księgą, z której najwyraźniej czytać można, jak artysta w pewnej chwili swego działania wprowadza pewną barwę w kolorycie, zastosowuje coraz szerzej, nadaje jej przewagę, a powoli, nie spostrzegając tego zaczyna przesadzać. Gdy się spojrzy na pierwszy i ostatni krajobraz z całego szeregu, w którym dana barwa zastosowaną została, prawie niepodobna uwierzyć, że należą do tego samego pędzla.

Wystawa składa się z 500 blizko obrazów i obrazków przeróżnej wielkości i wartości; są rzeczy prawdziwie piękne, lecz także bardzo wiele lichoty. Przeważają stanowczo krajobrazy; naturalnie wiele jest obrazków rodzajowych, to też gdzie się pojawi jakaś twarz ludzka, tem więcej zwraca na się uwagi.

Tych jednak bardzo mało, a na wzmiankę zasługują chyba tylko studja portretowe Canona i Steilinga.

Z krajobrazów najpiękniejsze są Schäffera, Fischora i Meszöly'ego. Ten ostatni wystawił ogromną masę. Młody to artysta, kształcący się obecnie w Paryżu. Pamiętamy go z ostatniej międzynarodowej wystawy tutejszej, gdzieśmy widzieli jego „ostatniego bociana", dzieło prawdziwej wartości.

Szczególną również uwagę zwracają architektoniczne akwarele Alta. Są to studja, śmiało mogące zająć miejsce obok dzieł pierwszorzędnej wartości. Tyle w nich talentu i techniki, taki doskonały rysunek. To samo da się wyrzec o „kokinach" Blaasa i L'Akmanda.

Wielką ilością wystawionych studjów akwarelowych i oryginalnością kolorytu imponuje Józef Selleny. Rysunek i perspektywa nie pozostawiają nic a nic do życzenia. Po największej części są to drobiazgi, jako wspomnienia z podróży po Indjach, Egipcie i krajach wschodnich, a także dzie podróży. Jest jednak parę rzeczy większych, które uderzają tak śmiałością pomysłu, jak przedewszystkiem kolorytem. Większe rzeczy bowiem są węglem lub kredką.

Sprawy zagraniczne.

Berlin 29. lipca. Z rozkazu podobno samego ks. Bismarka przysłuchiwano w tych dniach w Berlinie książki kasy inwalidów stowarzyszenia robotników i rzemieślników niemieckich. Rzeczone stowarzyszenie i kasy powstały za inicjatywą dra Hirscha, posła do parlamentu, który stał się głośnym, mianowicie w ostatnich czasach, z powodu rozpraw nad projektem rządowym, dotyczącym zabezpieczenia robotników na starość i choroby. Dr. Hirsch był dyrektorem powołanej przez siebie do życia kasy i pobierał jako taki pensję. Wiadomość o zabraniu przez policję książek kasy inwalidów sprawiła wielkie wrażenie w całych Niemczech i prasie, mianowicie berlińskiej. Powód do wkroczenia policji z urzędu podaje „*Magdeburger Ztg.*" w następujących słowach:

„Robotnik Pradel, który przez przeszło 10 lat należał do kasy inwalidów, stał się niezdolnym do dalszej pracy i wniósł do kasy o płacenie mu zapomogi. Kasa jednakże odrzuciła wniosek Pradela na tej podstawie, że na zebraniu stowarzyszenia, które odbyło się dawno temu w Stuttgardzie zapadła uchwała, iż dopiero po 15 latach należenia do kasy mogą członkowie żądać pieniężnej zapomogi. Pradel, który zapisał się do kasy inwalidów w tym czasie, w którym już po 5 latach płacenia składek nabywało się prawa do pobierania zapomogi, nie uznał uchwały stuttgardzkiej za prawomocną dla siebie i sprawę swoją oddał sądowi pojednawczemu, który na mocy statutów stowarzyszenia ma decydujący, i ostatni głos w sporach pomiędzy członkami a zarządem kasy. Sąd rozjemczy złożony z posła parlamentu Wöllmera, jeneralnego sekretarza stowarzyszenia Andreacka i jeszcze jednego członka stowarzyszenia, uznał uchwałę stuttgardzką za obowiązującą i Pradela ze skargą oddalił. Ponieważ wedle statutów członek kasy inwalidów, który zostaje inwalidą przed czasem nabycia prawa do zapomogi, skreślonym bywa z listy członków i traci wszelkie prawa do kasy, przeto Pradel udał się do sądu ze skargą. Sąd skargę odrzucił, ponieważ na mocy statutów kasy droga sądowa zupełnie jest wykluczoną w zaszłych sporach pomiędzy członkami, a zarządem kasy. Pradel udał się tedy do dyrekcji policji berlińskiej, która nie uznała się za kompetentną do obrony praw poszkodowanego. Do ministerstwa przeto wystosował Pradel podanie i podał w niem cały przebieg sprawy. Ministerstwo nakazało dyrekcji policji zbadać bliżej całą sprawę i okazało się, że sprawa Pradela nie jest jedynym tego rodzaju przypadkiem, lecz, że wielu już robotników oddaliła kasa z wnioskami o zapomogi, ponieważ nie płacili przez 15 lat składek. Ponieważ w roku przyszłym upływa właśnie 15 lat od czasu założenia kasy inwalidów, a tem samem bardzo wielka ilość członków nabędzie prawa do zapomogi, przeto kasa musi się przygotować na znaczne wypłaty. To też wobec tego musi nastąpić reorganizacja całego stowarzyszenia. Ministerstwo na podstawie dochodzeń policji, nakazało zabrać książki kasy i zajmie się na drodze urzędowej uregulowaniem całej sprawy.

KRONIKA.

Lwów dnia 1. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Radca namiestnictwa p. Orlecki podał się na emeryturę. — Uczta na cześć p. Bazylego Kowalskiego, nadwornego radcy dworu w najwyższym trybunale, ma się odbyć jutro wieczorem w lokalu kasyna ruskiego. — Ks. eksmetropolita Sembratowicz Józef w Rzymie, dotychczas nie otrzymuje wyznaczonej sobie ze skarbu państwa płacy, lecz jak donosi *Słowo*, żyje zasiłkami przesyłanemi z administracji dóbr metropolitalnych — P. Iwan Naumowicz w przejeździe z gór w Sanockiem, bawił onegdaj we Lwowie i odjechał wczoraj do Skałatu. W *Słowie* ogłasza on odezwę, że administrację czasopisma *Nauka* odjął p. Szczerbanowi, a powierzył Włodzimierzowi Łucykowi w Narodnym Domu. — Do Rady powiatowej tarnobrzeskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Antoni Sokołowski, dzierżawca dóbr Wnlka zaleszczańska; a do Rady powiatowej zaleszczyckiej przy wyborze z tej samej grupy p. Mieczysław Skulski, właściciel dóbr Wormolińca.— Dnia 28. lipca odbył się w Bruśniku, w Sandeckiem, ślub panny Julji Fihauserówny, córki niegdyś posła śp. Konrada na Miaczowie Fihausera, właściciela Bruśnika, i Eugenji ze Stadnickich, z p. Michałem Konopką, synem Ksawerego Konopki, właściciela Zaleszan, w Rzeszowskiem, i Marji z Horochów. Związek ten pobłogosławił ks. kanonik Fleszar, proboszcz zaleszański. — JE. ks. Adam Stanisław Krasiński, b. biskup wileński, przybył do Warszawy z wygnania w głębi Rosji. — Dnia 29. lipca zakończył życie w Warszawie Marcin Żeleński, oficer b. wojsk polskich.

Ksiądz arcybiskup Feliński we Lwowie. Wczoraj rano otrzymaliśmy telegraficzne doniesienie z Przemyśla, że ks. Feliński przybędzie popołudniowym pociągiem do Lwowa. Nie donieśliśmy o tem dlatego, bo najpierw obawialiśmy się, aby projekt jazdy do Lwowa nie uległ w ostatniej chwili zmianie, a powtóre wiadomem nam było, że arcypasterz objawił życzenie, aby mu we Lwowie żadnych nie robiono owacyj. Pociągiem lokalnym, o godz. 8ej wieczorem, przybył ks. Feliński istotnie do Lwowa, w towarzystwie brata swojego, kapłana zakonu oo. Zmartwychwstańców. Na dworcu powitał ks. arcybiskupa przeor oo. Dominikanów, ks. Lickendorf. Obydwaj goście wsiedli do przygotowanego powozu i udali się wraz z ks. Lickendorfem do klasztoru oo. Dominikanów, gdzie ks. Feliński będzie mieszkać przez czas kilkodniowego pobytu swojego we Lwowie.

Dziś rano odprawił ks. Feliński mszę św. w kościele oo. Franciszkanów.

Kolonie wakacyjne. Wczoraj po południu od 3. do 6. odbywał się w sali gimnastycznej „Sokoła" asenterunek dziatwy do kolonii wakacyjnej, w obecności wiceprezesa Tow. pedag. dra Gerstmanna, kierownika kolonii p. Edmunda Cenara i kierowników lwowskich szkół ludowych pp. Czapelskiego, Frydrycha, Kościuka i Kowalówki, tudzież w obecności rodziców i opiekunów. Ponieważ dyrekcja kolei lwowsko-czerniowieckiej ofiarowała dla wszystkich członków kolonii bezpłatne bilety jazdy ze Lwowa do Kołomyi i napowrót, a wskutek tego zmniejszyły się znacznie koszta w porównaniu z pierwotnym preliminarzem, przeto komitet postanowił zamiast 20, przyjąć 26 chłopców, licząc i na to, że jeszcze ze składek wpłynie jakiś dochód do funduszu, na kolonię przeznaczonego. Przyjęto więc następujących uczniów:

1. Onderka Franciszek, 2. Wiśniewski Władysław, 3. Dworski Kazimierz, 4. Raczek Stanisław, 5. Podhalicz Konstanty, 6. Wezcek Franciszek, 7. Majchrowicz Franciszek, 8. Haluza Roman, 9. Baranowski Franciszek, 10. Białowąs Stanisław, 11. Lewicki Franciszek, 12. Stachocki Karol, 13 Przybyłowicz Józef, 14. Król Stanisław, 15. Bozer Wiktor, 16. Baran Karol, 17. Stoliński Mieczysław, 18. Barański Władysław, 19. Rossolski Józef, 20. Gamota Michał, 21. Grabowski Franciszek, 22 Poliwka Leopold, 23 Liebhart Henryk, 24. Oberski Stanisław, 25. Mnich Jan, 26. Bessaga Wiktor. Są to dzieci w wieku między 10 a 12 lat, rodziców ubogich, przeważnie lwowskich mieszczan, lub sieroty.

Radny dr. Longchamps (jun.) zbadał wszystkich chłopaków i uznał za zdolnych; skonstatował u 14 anemią, u 9 skrofuły, u 7 nadwątlenie sił wskutek złego odżywienia, a u 6 nieżyt płuc lub oskrzeli; ci ostatni będą pić żętycę w Żabiu. Innych polecił lekarz żywić dobrze, a wszystkim zalecił używanie gimnastyki racjonalnej. Oprócz tego udzielił dr. Longchamps kierownikowi kolonii dokładnych informacyj pod względem hygienicznym i zapisał potrzebne od wypadku leki do apteczki domowej. Aptekarz radny p. Jakób Piepes przyrzekł dostarczyć bezpłatnie tej apteczki przenośnej wraz z futerałem, za co mu komitet niniejszem serdeczne wyraża podziękowanie. Na wypadek słabości którego z chłopców zapewni sobie komitet pomoc lekarza powiatowego w Kossowie. Następnie wzięto dla wszystkich chłopców miarę na kompletne ubiorki gimnastyczne i buty.

W piątek dnia 3. sierpnia br. mają się wszyscy członkowie kolonii zgromadzić w sali gimnastycznej „Sokoła", celem odebrania nowych ubiorków i otrzymania dalszych instrukcyj. Zrobiono także ze wszystkimi chłopcami próbę sił przy pomocy siłomierza, oraz próbę siły gimnastycznej. Cyfry, zapisane dokładnie do rejestru, będą podstawą do obliczenia i ocenienia skutków trzechtygodniowego pobytu na świeżem powietrzu. Po powrocie kolonii wakacyjnej nastąpią bowiem znowu oględziny lekarskie i ponowne zmierzenie siły. Od ważenia dzieci odstąpiono, albowiem dr. Longchamps oświadczył, że waga w tym celu nie może mieć wielkiego znaczenia i nie jest probierzem zdrowia. Ponieważ przy asenterunku pokazało się, że wiele rodziców nawet najniezbędniejszej odzieży nie może dać dziecku swemu na drogę, przeto będzie komitet musiał poczynić dość znaczne wydatki na sprawienie niezbędnych przedmiotów, a zwłaszcza butów, i dlatego spodziewa się komitet, że odezwa publiczna do składek na rzecz tegorocznej kolonii wakacyjnej nie pozostanie bez skutku.

O ustąpieniu namiestnika hr. Potockiego notujemy pilnie wszelkie doniesienia dzienników krajowych. To też wypada nam zaznaczyć, że *Gazeta Krakowska* zaprzecza podanej przez *Dziennik Polski* wiadomości, jakoby hr. Potocki zamierzał już w najbliższych dniach ustąpić ze swej posady. Korespondent lwowski, który o tem donosi wspomnianemu dziennikowi, posądza nas, że wiadomość tę zamieściliśmy jedynie w chęci wywołania sensacji. Posądzać o to *Dziennik Polski* jest co najmniej śmiesznem. Pismo to lubi wprawdzie wyprzedzać wiadomościami inne dzienniki, ale nie zdradziło nigdy zamiaru dobijania się popularności za pomocą doniesień sensacyjnych. W sprawie, o której mowa, nigdy nie cieszył się *Dziennik Polski* ustąpieniem hr. Potockiego, a na dowód powtarzamy chętnie co o tem pisze dobrze według własnego twierdzenia — poinformowany korespondent *Gazety Krakowskiej*:

„Mogę was zapewnić na podstawie zupełnie pewnych informacyj, że w postanowieniach namiestnika nie zaszła żadna zmiana, gdyż pozostanie on na swem stanowisku nietylko do końca sesji sejmowej, ale do Nowego roku, tak, że dopiero w styczniu pałac „pod kawkami" będzie mieć nowego lokatora. Kto zaś będzie owym lokatorem, tego także obecnie powiedzieć z pewnością nie można. Jakkolwiek p. Zaleski ma nienaprzeczenie wiele szans, nominacja jego zależy jednak od konstelacyj polityki zewnętrznej (?), które są bardzo zmienne i mogą przed Nowym rokiem przybrać nieprzewidziany dziś przez nikogo obrót (?)."

O posadę proboszcza i rektora gr. kat. seminarjum u św. Barbary w Wiedniu, ubiega się dr. Michał Ludkiewicz, ksiądz z przemyskiej djecezji; są także kompetenci z djecezji lwowskiej.

Ostatnia lista gości kąpielowych w Krynicy wykazuje 1.352 rodzin, składających się z 2.237 osób.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o zwykłej godzinie. Na porządku dziennym jest 16 przedmiotów, między innemi wnioski dotyczące projektu utworzenia szkoły dla przemysłu artystycznego i garncarskiego we Lwowie.

Uroczystość poświęcenia dworca gościnnego w Szczawnicy odbyła się d. 26. b. m. z wielką okazałością. Po odprawieniu mszy św. przez księdza dziekana Pociołowskiego z Łącka, udali się zgromadzeni goście do dworca. Aktu poświęcenia w obecności marszałka krajowego dra Zyblikiewicza, prezesa dra Majera i członków zarządu, dokonał ks. dziekan Lewandowski z w. ks. Poznańskiego, w asystencji ks. dziekana Pociołowskiego, proboszcza miejscowego i licznego grona duchowieństwa. Przy tej sposobności prezes dr. J. Majer przemówił do zgromadzenia.

Wieczorem odbył się bal na rzecz pomnika dla Szalaja. Na bal ten zjechało wiele osób z Krakowa i dalszych okolic. Zebrało się przeszło 300 osób, do kadryla stanęło par 48, a bal przeciągnął się po nad zwyczaj kąpielowy, bo do godz. 3ej. Dochód na pomnik wyniósł 250 złr.

Zjazd w Szczawnicy jest ożywiony. Niepogoda 10-dniowa trochę popsuła humory, lecz od dwóch dni najpiękniejszy czas. Do obecnej chwili lista gości wykazuje osób przeszło 2.000.

Marszałek, dr. Zyblikiewicz, pozostaje dla kuracji do pierwszych dni sierpnia, poczem wraca do Lwowa.

Zjazd szewców. W połowie sierpnia r. b. ma się odbyć w Berlinie zebranie szewców z całych Niemiec. Zebranie to będzie połączone z konferencją fachową.

Wycieczka Stowarzyszenia drukarzy „Ognisko", która dotychczas z powodu niepogody nie mogła przyjść do skutku, odbędzie się w niedzielę dnia 12. sierpnia.

Dla pogorzelców Chodorowa złożyli pp. Cholewkiewicz 1 złr., Pauli 50 ct., Brodniewicz 50 ct. Chitry 50 ct., Babiński 50 ct., Tyszkowski 50 ct. Ogonowski 50 ct., J. L. 1 złr., które komitetowi w Chodorowie odesłano.

Agitacje moskalofilskie. W żółkiewskim powiecie między ludem wiejskim zaczęto systematycznie szerzyć różne niepokojące wieści, mające na celu podburzyć lud przeciwko szlachcie i przeciwko rządowi. Rozgłaszano, że będzie zaprowadzona napowrót dawna pańszczyzna, że już sobie Hulimka u cesarza wyjednał zaprowadzenie dwóch dni pańszczyzny tygodniowo od każdego numeru, że szlachta przekupiła wszystkich w Wiedniu itp. Włościanie zaczęli się zgromadzać i przez swych deputatów naradzać się, jakby grożącej im klęsce zapobiedz, czy wysłaniem deputacji do cesarza itp. Agitacja ta podburzająca lud tak silne przybrała rozmiary, iż sąd żółkiewski spowodowany był do rozpoczęcia dochodzeń. Przesłuchano niektórych włościan z kilku gmin. Okazało się, że te wieści rozpuszcza jakiś surdutowy przybysz ze Lwowa. Jeździł on po wsiach powiatu żółkiewskiego, zbierał potajemnie włościan i odczytywał im jakieś dzienniki i odezwy, objaśniając je w podburzający sposób. Dalsze dochodzenia są w toku. Wiadomość tę podajemy dla tego, aby zwrócić uwagę na tego agitatora, który zapewne z Żółkiewskiego udał się w inne powiaty i tam zapewne tę samą propagandę dalej prowadzi.

W innych okolicach naszego kraju propaganda podobna prowadzi się w myśl rzuconych na wiecu przez prowodyrów Ruskiej Rady fałszów. Ba nawet ksiądz jeden na zebraniu wyborców w Rudkach, na którem zdawał sprawę p. Henryk Janko, na serjo powtarzał niedorzeczności, któremi tak gruntownie zblamował się rzekomy inżynier Nahirny, zapatrujący się na całą cywilizację europejską ze stanowiska kurnej chaty włościańskiej, i z tego stanowiska usiłujący organizować kraj cały. A księżyna wiejski powtarzał za nim te niedorzeczności w dobrej wierze, głosząc równie jak i on, że szkoły agronomiczne są niepotrzebne, bo chłop z nich nie korzysta, że regulacja rzek tylko dla panów jest potrzebna a nie dla włościan itp. (*Gaz. Nar.*)

P. Raczyński, powszechnie szanowany i ceniony artysta nasz, poniósł ciężką stratę. Młodszy syn jego, Bolesław, porucznik od ułanów, kąpiąc się wczoraj wieczorem w Wisłoku, pod Żołynią, utonął w rzece, a telegram przyniósł ojcu tę wieść Hiobową. Młodzieniec ten liczył lat 28, umiał sobie zjednać w kołach towarzyszów serdeczną sympatję i szacunek, a śmierć jego, prócz ojca, dotknie z pewnością boleśnie wszystkich tych, którzy go znali, a cenić i kochać musieli.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska. W dniach 22., 25. i 29. przystąpili do święceń wyższych pastoraliści seminarjum djecezjalnego: 1. Boczar Józef, 2. Chęciński Jan, 3. Cyński Franciszek, 4. Dąbrowski Antoni, 5. Gurak Ignacy, 6. Gut Franciszek, 7. Jaworski Jan, 8. Konarski Michał, 9. Kostkiewicz Wojciech, 10. Podraza M., 11. Tołpa T., 12. Trzopiński J., 13. Wołcz Wal. i 14. Zawadzki Aleksander. Nadto przystąpili do święceń wyższych: Z zakonu OO. Franciszkanów: O. Chęciński Cypr. i M. Dziurzyński (do djakonatu i presbyteratu); z zakonu OO. Dominikanów: O. Anioł Sosnowski; z zakonu OO. Karmelitów: O. Ign. Paluch i wreszcie z zakonu OO. Bernardynów: O. Kosr Romański.

W zakonie OO. Dominikanów zaszły następujące zmiany: O. Jord. Wajtaler został przeorem w Jezupolu, w miejsce O. Fr. Jarzębińskiego, przeniesionego do Lwowa; O. Daniel Babel przeniesiony z Podkamienia do Czortkowa, a O. Mark. Skałuba z Czortkowa na katechetę do Żółkwi.

Djecezja przemyska. Dnia 22. lipca otrzymali presbyterjat następujący djakoni: 1. Antosz Józef, 2. Filipek Michał, 3. Hański Stanisław, 4. Królikowski Czesław, 5. Mach Franciszek, 6. Mazanek Walenty, 7. Sarna Wład., Śliwa Józef, 9. Wiejowski Józef, 10. Wołczański Michał i 11. Ziemba Ignacy. Zajchowski Józef, djakon, z powodu młodego wieku, otrzyma presbyterjat dopiero w listopadzie br.

Ks. Daniel Sulikowski, proboszcz w Słocinie, kanonik honorowy kapituły przemyskiej, z okazji sekundycyj kapłańskich został zamianowanym szambelanem Ojca św. Leona XIII.

Prezentę na probostwo w Swilczy otrzymał ks. Edward Winnicki, proboszcz w Grabownicy i dziekan sanocki.

Ks. Ignacy Węgrzynowski, proboszcz w Stobierzej, i ks. Hipolit Ryznerski, proboszcz w Kobylance, otrzymali usum Rochetti et Mantoletti w uznaniu zasług.

Djecezja tarnowska. Ks. Antoni Bryndza instytuował się 24. bm. na Tylicz. Ks. Jan Adamowski z Tylicza przeniesiony za wikar. do Dobczyc, a ks. St. Gajewski, dotychczasowy wikar. w Dobczycach, mianowany expozytem w Nagoszynie.

Djecezja krakowska. Dnia 19. bm. otrzymał kanoniczną instytucję na kapelanię lok. w Woźnikach ks. Piotr Grębosz, dotychczasowy expozyt w Gilowicach (ad Rychwałd), Na jego miejsce do Gilowic przeznaczono ks. Antoniego Kudasika, wikar. z Marcyporęby. Ks. I. Mertę, dotychczasowego administratora w Woźnikach, przeznaczono na katechetę do szkoły wydziałowej męskiej w Wieliczce, w miejsce ks. Wojciecha Sarny, który z powodu groźnego i chorobliwego stanu umysłowego znajduje się od kilku tygodni w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Dnia 25. bm. otrzymał kanoniczną instytucję na probostwo św. Krzyża w Krakowie, należące do kol. biskupiej, ks. Wacław Cholewiński, dotychczasowy tamże administrator i nauczyciel katech, i metod. na wydziale teologicznym.

Zmarł dnia 22. bm. ks Jan Fifański, pleban w Tłczani, jubilat, ur. 1803, ord. 1827, benef. od r. 1831. Nieboszczyk jeszcze z rana dnia tego odprawił mszę św.

Administratorem w osieroconej parafii w Tłczani został mianowany miejscowy wikarjusz ks. Michał Swierczek.

Dnia 16. bm. obchodził 50 letni jubileusz swego kapłaństwa ks. Karol Noszkowski, proboszcz w Podstolicach, honorowy radca kurji biskupiej. Ojciec św. za pośrednictwem najp. ks. biskupa przesłał mu swe błogosławieństwo.

Wypadki. Czeladnik krawiecki Józef Kapturkiewicz z Nowego Sącza, kąpiąc się w Dunajcu, utonął z powodu swawoli jego towarzyszy kąpieli. O wypadku tym uwiadomiono sąd.— Zastrzelonego mężczyznę, w którym poznano włościanina Mikołaja Jaszewskiego, znaleziono d. 17. bm. w lesie gminy Topolnicy w powiecie staromiejskim. Z dochodzenia okazało się, że Jaszewski, pasając bydło, zwykł był nosić się z nabitą strzelbą, i że przypadkowo sam się zastrzelił. — W Mizuniu, w powiecie dolińskim, d. 14. bm. zniszczył pożar około 12 hektarów lasu z obrobionym już materjałem, który złożony był na tym obszarze. Strata wynosi około 500 złr., a przyczyna pożaru nie mogła być dotychczas sprawdzoną, lecz zdaje się, że była nią nieostrożość pastuchów. Śledztwo sądowe jest w toku.—W gminie Kamionka Bobrwidy, w powiecie rawskim, podczas gwałtownego pożaru, który w nocy zniszczył do szczętu jedną zagrodę włościańską, utraciła w płomieniach życie właścicielka tejże, Ewa Iwaniewiczowa, której zwęglone zwłoki znaleziono w zgliszczach. Nadto jeden z mieszkańców pogorzałego domu doznał lekkiego oparzenia twarzy i ramienia. Ogień podłożony był zbrodniczą ręką, a domniemany podpalacz został oddany sądowi. — Przy przesuwaniu wagonów na stacji kolejowej w Trzciazie, robotnik Józef Drozd z Będziemyśla, z winy dozorcy robót, upadł pod koła jednego z wagonów, które zgruchotały mu prawą nogę. Ciężko rannego odwieziono na kurację do szpitala powszechnego w Rzeszowie, zaś przeciw dozorcy wdrożono śledztwo sądowo-karne.

Ze zazdrości małżeńskiej dopuściła się temi dniami pewna kobieta na ulicy Żółkiewskiej krwawego zamachu na własnym mężu, a epilog sprawy odegra się zapewne przed kratkami sądu karnego przy drzwiach zamkniętych.

Rozległy majątek Rożnów, własność rodziny Zadurowiczów w pow. śniatyńskim, przeszedł temi dniami drogą kupna w ręce adwokata dra Jamińskiego ze Lwowa. Wieś ta należy do najludniejszych w Galicji, liczy bowiem przeszło 5000 mieszkańców, przydzielonych do czterech cerkwi.

Nagła śmierć. Katarzyna Didiuk, 56 lat, zarobnica cierpiąca na chorobę piersiową, umarła wczoraj nagle w pomieszkaniu Jakóba Tliego l. 7 przy ul. Sobieskiego, u którego pełniła posługi kuchenne.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 31. lipca. Złożono w pol. znaleziony paszport wojskowy Franciszka Poczekalewicza i w podejrzanem posiadaniu będące: zimowy szal, tybetową chustkę i letni surdut, spodnie i kamizelkę szarego koloru.

Kraków 30. lipca. Senat akademicki zawiadomił naszą Czytelnię, że z powodu zrzeczenia się kuratorstwa przez prof. Kasparka, zamianowany został kuratorem Czyt. akad. prof. Stan. Smolka. Przed prof. Kasparkiem byli kuratorami profesorowie: Bojarski, Zatorski, Karliński i Heysmann.

Ropczyce 24. lipca. *Kur. Rzeszowski* pisze: „Cholera w Egipcie się zmniejsza, ale i u nas ani na chwilę nie zmniejszyła się jeszcze obawa przed tą chorobą. Musimy tu podnieść naśladowania godną energię zwierzchności gminnej naszego miasteczka, a szczególnie p. Franciszka Szaromy, burmistrza, który nie poprzestał na tem, aby nakaz jego co do czyszczenia ulic, zaułków, śmietników i rowów, był tylko ogłoszonym, lecz wszelkich dołożył sił, aby natychmiast przeszedł w czyn. W kilku dniach zniknęły wszystkie śmieciska i gnojowiska, a kanał je wywiózł za przeznaczone miejsce za miastem. Z opieszałymi się postąpił kategorycznie. Nie mówił wiele, tylko kazał domy na ich koszt oczyścić. Wszystko to uczynił nie czekając nakazu starostwa. Kilka dni jeszcze pocałkany, a domy, ulice, rowy itd. będą zupełnie oczyszczone.

(M) **Bóbrka** 31. lipca. Miasteczko nasze przedstawia dziś smutny widok. Wszystko przerażone, wszystko przelękłe, bo dziś dopiero po upływie kilku tygodni umarł na wodowstręt 17-letni chłopak, nazwiskiem Ehrlich, w skutek pokąsania 4. czerwca przez psa wściekłego, a osób wówczas pokąsanych jest około 18. Co począć z tymi nieszczęśliwymi, nie wiem, albowiem nie mamy właściwie żadnej władzy, któraby czuwała nad bezpieczeństwem publicznem i odrażała ludność od katastrof, podając jej stosowny i spieszny ratunek.

Warszawa 28. lipca. Komisja sanitarna, rewidująca powtórnie lokale, dające powód do wątpliwości pod względem zdrowotnym, postępowała na podobno na. Przyszłość wszem komisji tego rodzaju, funkcjonujących za granicą Mieszkania, w których pobyt uznany będzie za niemożebny, zostaną opieczętowane przez delegata komisji, a zdjęcie pieczęci nastąpić będzie mogło tylko w takim razie, gdzie właściciele lokalu wykażą, że zaprowadzili w lokalu stosowne ulepszenia, lub oddać go na inny użytek. (Podobna procedura powinna być zastosowaną we Lwowie, gdzie władze miejskie mimo największych wysileń nie mogą sobie dać rady z oporem wielu właścicieli domów, o czem p. prezydent miasta miał temi dniami sposobność przekonać się osobiście na III. dzielnicy. Red.)

Z dniem 1. sierpnia rb. wchodzą w wykonanie zmiany w personalu służbowym, spowodowane rozporządzeniem ministerstwa komunikacji, aby urzędnicy, liczący więcej jak sześćdziesiąt lat wieku, usuwani byli od obowiązków. W skutek tego na kolei warszawsko-wiedeńskiej naczelnik ruchu p. Hełczyński otrzymuje emeryturę, jego zaś stanowisko obejmuje p. Nowak, dotychczasowy zawiadowca stacji Warszawa. Prócz tego pięciu zawiadowców: z Rudy Guzowskiej, Częstochowy, Sosnowic, Dąbrowy i Nieszawy otrzymują dymisję z prawem pobierania emerytury w stosunku do wysłużonych lat służby. Z innych wydziałów również kilkanaście osób traci swe posady. Zawiadowcą stacji Warszawa, na miejsce awansującego p. Nowaka, został mianowany p. Żochowski, dotychczasowy zawiadowca stacji Kutno.

Bezpieczeństwo publiczne w okropnym jest stanie. Przed paru dniami napadli złodzieje na dróżnika drogi Petersburskiej pod Warszawą w gminie Brudno. W zaciętej walce poraniono ciężko dróżnika i jednego z rabusiów, których odwieziono do szpitala, gdzie ostatni, skutkiem silnie rozbitej głowy, w tych dniach umarł. Pozostali na wolności „bracia" wyprawili bardzo suty pogrzeb zmarłemu, który był jednym z czynniejszych członków tego „towarzystwa", a w dodatku trumnę ozdobiono wieńcami i kwiatami. Otóż, jak wieść niesie, śmierć tego „męża" miała być powodem popełnionego w czwartek zabójstwa na osobie dróżnika kolei Petersburskiej na trzeciej wiorście pod Warszawą w okolicach Targówka, który zastępując dróżnika, znajdującego się obecnie w szpitalu, poniósł śmierć za swego przyjaciela, gdyż „bractwo rabusiów" obiecało pomścić się za zamordowanego towarzysza. Dla wykrycia winnych jakoteż prawdziwej przyczyny popełnionego morderstwa, rozwinięto „energiczne" śledztwo. Jeżeli tak dalej pójdzie, to możemy być pewni, że Targówek, Samulowizna, Nowa Praga, w niedługim czasie zamienią się na europejskiego znaczenia kryjówki złodziei i morderców.

Szczegóły o polsko-amerykańskiej wyprawie podbiegunowej do Ziemi króla Wilhelma, zawiera ostatni numer *Kraju*. Wyprawa ta wysłaną była w celu odszukania doktora Franklina. Na czele jej był oficer wojsk amerykańskich, pochodzący z polskiej rodziny, Fryderyk Szwatka, któremu obecnie Towarzystwo geograficzne paryskie przysłało złoty medal. Wyprawa przepędziła całe dwa lata w Ziemi króla Wilhelma; o cierpieniach i trudach, jakie tam przeszła, wiedzą wszyscy, co którykolwiek czytali opisy strasznej podbiegunowej natury. Pomimo to Szwatka i jego towarzysze zebrali wszystkie szczegóły o Franklinie i jego nieszczęśliwej wyprawie, jakie zebrać było można. Odnaleźli kilka grobów i pamiątki, dowiedzieli się od plemion Eskimosów, że obok łodzi wymarła załoga białych, a przytem ubrania, papiery i sagarki, które oni zabrali, a te ostatnie przedmioty dzieciom swym rozdali, jako zabawki. Tym sposobem zaginęły niepowrotnie ciekawe dokumenty i odkrycia, jakie wyprawa ta uczyniła. Śledząc dalej opłakaną podróż Franklina, odkrywano po trzydziestu latach całą historję tych nieszczęśliwych ludzi i musiano dojść do przekonania, że padli oni ofiarą głodowej śmierci.

Konie polskie w Moskwie. Piąty dzień wyścigów na torze moskiewskim przyniósł nam znakomite zwycięstwo polskim hodowcom. W biegu głównym dnia 25. lipca o nagrodę zarządu stad w cesarstwie w sumie 5000 rs. pierwszą nagrodę odniósł znakomity „Perkun" hr. L. Krasińskiego, drugą wyborny koń p. T. Dorożyńskiego „Telefon". Dystans 2 w. 133 sąż. Dopuszczone były tylko konie trzyletnie. Bieg miał być prowadzony z rzadką w kronikach rączością. W pierwszym dniu wyścigów cesarsko-polskich dnia 29. lipca w biegu koni czteroletnich o nagrodę 2000 rs., pierwszą przybyła do mety „Sędzina" hr. A. Potockiego, drugim był „Hamlet" hr. L. Krasińskiego.

Medal na pamiątkę r. 1683. Rytownicy pp. Scharff i Tautenhayn wręczyli w tych dniach burmistrzowi wiedeńskiemu pierwsze egzemplarze medalu, który miasto kazało sporządzić na pamiątkę oswobodzenia Wiednia w r. 1683. Na jednej stronie medalu ugrupowano około anioła, przedstawiającego tarczę z herbami miasta Wiednia, w małych medaljonach portrety cesarza Leopolda, po prawej jego ręce króla polskiego Jana III, po lewej ks. Karola Lotaryngskiego, po prawej z boku pod barn pomnik hr. Starhemberga, a burmistrza Liebenberga po lewej stronie. Między medaljonami ugrupowano broń z owych czasów. Około tej strony medalu jest napis: "Die Stadt Wien in dankbarer Erinnerung für Vertheidigung und Entsatz." Na drugiej stronie medalu jest obraz alegoryczny, wyrażający myśl: „Heroism połączonych ludów chrześcijańskich zwycięża Turków w celu ocalenia Wiednia." W około tej stronie medalu jest napis: "urbs pro orbe", który przyznać trzeba, brzmi niezbyt szczęśliwie.

Katastrofa na Ischji zajmuje pierwsze miejsce między wiadomościami we wszystkich dziennikach. Jak jednak bywa zawsze, w razie nieszczęścia na wielkie rozmiary, tak i tym razem przebija się we wszystkich relacyj, nadchodzących z widowni katastrofy, że są one spisane pod pierwszem wrażeniem okropnego wypadku, wprost nie można było objąć cały ogrom katastrofy. Są więc wiadomości niedokładne i podane rozwlekle i dorywczo. Najlepiej jeszcze streściły dotychczas cały szereg znanych dotąd faktów telegramy biura korespondencyjnego. Bardziej wyczerpujące wiadomości nadejdą zapewne lada dzień, gdy minie pierwsze wrażenie. *Polit. Corr.* donosi, że wyspa nawiedzona została trzema silnemi wstrząśnieniami, po których bezpośrednio, wśród podziemnego grzmotu, waliło się około karm, który pogrzebał wszystko w okropnej ciemności. Przestrach ogarnął wszystkich mieszkańców. Gdy pozostali przy życiu przyszli do przytomności, wszyscy z zapalonemi kawałkami drzewa, jak z pochodniami, pospieszyli ku morzu, gdzie przewoźcy posięwowali wszystkie statki. Opowiadania ich o nieszczęściu przypominają chyba zburzenie, jakiemu uległo Pompei. Wielu z tych, którzy ocalili życie, w szaleństwie błądzi wśród ruin. Jak powiadają, czuć się dawało trzęsienie ziemi dniem przed katastrofą, i towarzyszył mu huk podziemny, a woda w studniach zakipiała. Pomimo tej jednak nie wątpliwej zapowiedzi trzęsienia ziemi, mieszkańcy Casamicciola z bojaźni, ażeby nie stracić gości kąpielowych i nie odstraszyć podróżnych, nie przedsięwzięli żadnych środków bezpieczeństwa.

Dyrektor obserwatorjum na Wezuwjuszu, znany prof. Palmieri, utrzymuje, że katastrofa na Ischji nie nastąpiła w skutek trzęsienia ziemi, ale spowodowało ją oberwanie terenu wyspy. O ile dotąd wiadomo, nie zginął, jak donosi *Politik*, na Ischji żaden poddany austrjacki. Liczby ofiar jednak nie obliczono dotąd nawet w przybliżeniu.

Z Bukaresztu donoszą, że rząd rumuński zabiera się na serjo do wzniesienia fortyfikacyj granicznych. Sztab jeneralny ukończył już prace geodetyczne na granicy siedmiogrodzkiej, a teraz zajęty jest planami obwarowania miast Dorohoi i Folticeni na granicy bukowińskiej. Widać, że nauka rosyjska nie idzie w las.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dzisiaj we środę dnia 1. sierpnia nie ma przedstawienia.

Jutro we czwartek dnia 2. sierpnia: „Polowanie na zięciów," komedja w 4 aktach z franc. pp. Labiche i Delacour. W rolach głównych wystąpią panie: Asspergerowa, German, Woleńska, Kwiecińska, Wisłobodzka, pp. Zamojski, Kwieciński, Woleński, Zboińiski, Sachorowski, Hierowski i inni.

Wycieczka kwartetu. Dowiadujemy się, że solowy kwartet męski, złożony z najznakomitszych naszych sił wokalnych z współudziałem zaszczytnie znanego pianisty pana Marjana Signiego, udaje się w pierwszych dniach sierpnia br. na wycieczkę po prowincji, a mianowicie w góry Sanockie. Po drodze postanowili oni dać kilka koncertów, a mianowicie w Lubieniu Sanoku, Iwoniczu, Rymanowie itd., któremu to zamiarowi chętnie przyklaskujemy, zwłaszcza, że dochód z występów przeznaczyli koncertanci na cele dobroczynne.

We czwartek urządzają oni pierwszy koncert w Lubieniu na pomnik Mickiewicza z następującym programem: 1. Moniuszko. Polonez z opery „Hrabina," odśpiewa kwartet z towarzyszeniem fortepianu. 2. Kratzer. „Spełnione marzenia," odśpiewa p. W. 3. Becker. „Kościółek," odśpiewa kwartet. 4. a) Madejski. „Polonez;" b. Wieniawski. „Kujawiak," na fortepianie odegra p. Signio. 5 a) Ławrowski. „Krasna zore;" b) Stehle. „Pieśń nadziei," odśpiewa kwartet. 6. Donizetti. Duet z opery „Belisar," odśpiewają pp. A. i W. 7. a) Kremser. „Miłośne marzenia," b) Żeleński. „Nasza Hanka," odśpiewa kwartet. Początek o godz. 7½ wieczorem.

W Przemyślu ma wkrótce powstać czasopismo ruskie, poświęcone sprawom kościelnym, obrządkowym i narodowym. Zdaje się, że będzie druga *Rada russka*, wydawana przez Biłousa w Kołomyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Poznań. Dnia 28. lipca b. r. odbył się w Żabikowie akt zakończenia sześciotygodniowych kursów gorzelniczych publicznym egzaminem, który wypadł świetnie. Egzaminowali pp. Piekucki ze ścisłego gorzelnictwa, Wł. Ostrowski ze znajomości aparatów i machin gorzelniczych, a p. Ad. Pauli z chemii i fizyki, zastosowanej do gorzelnictwa. Z 23 słuchaczów poddało się siedmiu ścisłemu egzaminowi piśmiennemu, czterech z Królestwa Polskiego i trzech z Księstwa, Wszyscy złożyli egzamin częścią z numerem 1, częścią i 2, t. j. z predykatem bardzo dobrze i dobrze i wykazali, że są zupełnie panami przedmiotu, którego się uczyli; cała nauka gorzelnictwa jest im dzisiaj jasną i zrozumiałą nietylko imperycznie, ale i naukowo. Ci, którzy się nie poddali egzaminowi, odebrali tylko świadectwo z odbytych bardzo pilnie kursów.

Pan Joachim Jarochowski, członek zarządu centralnego Towarzystwa gospodarczego i przewodniczący w kuratorjum kursów gorzelniczych, pożegnał słuchaczy, zachęcając ich do dalszej wytrwałej pracy i życząc powodzenia w obranym zawodzie — następnie rozdał świadectwa. Na tem akt ten zakończony został.

Przegląd polityczny.

Lwów 1 sierpnia.

Uchwała kurji właścicieli większych posiadłości w Sejmie czeskim, odrzucająca wniosek Kwiczały, wywołała wielką konsternację w obozie młodoczeskim. Organa klubu czeskiego nie wspominają ani słowem o uchwale, a tylko *Narodni Listy* z ogromnem oburzeniem odzywają się o postanowieniu klubu posłów z większych posiadłości i kończą w ten sposób: „A więc nadzieja, że ustawa przeciw germanizacji dzieci naszych w szkołach niem. stow. szkoln. przyjdzie wreszcie do skutku, zupełnie zginęła! Nie śmiemy w to wierzyć. Nie możemy uzyskać najważniejszego naszego postulatu pod względem politycznym: rewizji ordynacji wyborczej, bo sprzeciwiają się temu Niemcy, a nie możemy również przeprowadzić głównego żądania pod względem narodowym, bo większa własność nie idzie z nami. Cóż więc nam pozostaje?"

Hr. Taaffe powrócił onegdaj do Wiednia i objął napowrót urzędowanie.

Zaraz po przybyciu hr. Taaffego do Wiednia udał się do niego burmistrz wiedeński w sprawie audjencji u cesarza, na której ma być wręczone znane pismo rady miejskiej w kwestji decentralizacji kolejowej. Jak jednak donosi *Politik*, nie może prezydjum wiedeńskiej Rady miejskiej liczyć na to, ażeby już w najbliższym czasie przypuszczone było do audjencji, już choćby z tego powodu, że cesarz nie powróci do Wiednia przed połową bież. miesiąca.

Komisja wystawy elektrycznej postanowiła odroczyć wystawę do 16. bm.

W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że przygotowanie budżetu ministerstwa wojny na rok 1884 postąpiło tak daleko, iż już dziś twierdzić można na pewne, że nie będzie on wyższym niż w roku bieżącym.

400 pomocników piekarskich urządziło onegdaj w Wiedniu demonstrację przed lokalem korporacji piekarskiej i z wielkim hałasem podążyli oni do jednej z piwiarń, celem obrad nad stosunkami robotniczemi.

W ostatnich dniach, jak donosi *Polit. Corr.*, miała miejsce pomiędzy mocarstwami wymiana zdań co do ustanowienia międzynarodowej ligi zdrowia.

Trybunał w Nyiregyihaza ma dzisiaj wydać wyrok w procesie żydów eslarskich. Na wypadek uwolnienia wszystkich oskarżonych, o czem nie wątpić — rząd miał poczynić pewne kroki ostrożności przeciwko możebnym rozruchom antysemitów. Żydów prawdopodobnie pod eskortą odstawią natychmiast na dworzec kolejowy i wyprawią z miejsca jak najprędzej.

Z Cetynii donoszą, że ślub księżniczki Zorki ma być obchodzony z wielką okazałością. Około 2000 osób z Serbii, Czarnogóry i Rosji otrzyma zaproszenie na wesele. Oprócz wdowy po ks. Danile, bawiącej w Wenecji, otrzymają zaproszenie także członkowie rodziny Karadżordżewiczów.

W Warszawie były prezes Izby obrachunkowej, rz. r. st. Korniłow, mianowany dyrektorem kancelarji głównego naczelnika kraju, objął już swoje urzędowanie.

Z Rohaczewa w gub. Mohylewskiej, odbiera *Wiener Allg. Ztg.* doniesienie telegraficzne o rozruchach chłopskich we wsi Zborów, wynikłych z chciwości włościan na grunta dworskie. Pomimo znanego przemówienia cara podczas koronacji do wójtów gmin, o potrzebie szanowania własności, włościanie wciąż podburzani przez nieznanych apostołów, myślą po dawnemu, że car kazał rozdać pomiędzy nich ziemię, a że tylko panowie w zmowie z urzędnikami temu się sprzeciwiają. Telegram dodaje, że rozruchy podobne oczekiwane są i w innych miejscowościach wymienionego powiatu, zkąd łatwo mogą się rozlać na całą gubernję i dalej. Do stłumienia rozruchów zborowskich, musiano zawezwać dwie kompanie piechoty.

Gen. Hurko, jak donosi tenże dziennik, wybiera się wkrótce w objazd po Królestwie, w celu odbycia przeglądów inspekcyjnych w wojskach należących do warszawskiego wojennego okręgu.

Pomiędzy *Pressą* a *Kijewlaninem* toczy się polemika. Dziennik wiedeński zwrócił w ostatnich czasach uwagę na różnicę, jaka panuje pomiędzy bezustannemi agitacjami panslawistycznemi i reakcyjnemi a urzędową polityką pokojową Rosji, w którą nikt nie uwierzy dopóty, póki pierwsze będą istniały. Artykuł ten oburzył mocno Katkowa i towarzyszy, którzy niechcąc odpowiadać w *Mosk. Wied.* polecili rozpocząć polemikę *Kijewlaninowi*, redagowanemu przez prof. Pichnę, serdecznego przyjaciela Katkowa. *Kijewlanin* pisze: „Wojownicze tendencje partji panslawistycznej są wymysłem *Pressy*, chociaż nie podlega wątpliwości, że patrjoci rosyjscy nie pozwolą rozstrzygać Europie o interesach Rosji i potrafią ich bronić. Patrjotyzm taki żywi nie tylko Katkow lub Ignatiew, ale cały naród rosyjski. Obaj ci mężowie nie są członkami rządu i wywierają chyba tylko wpływ moralny, który łatwo, tak jak sobie tego życzy *Presse*, byłoby usunąć, gdyby ich dążeń nie popierał cały naród. *Presse* odpowiada dziś na ten artykuł w kilku słowach. Dziennik ten zaręcza, że gdyby Katkow, Aksakow lub Ignatiew nawet stanęli na czele rządu, to nie zastraszyłoby wcale Austrji ani Europy, które potrafią podyktować granice aspiracjom ministrów panslawistycznie usposobionych, mimo to jednak każdy przyjaciel pokoju będzie patrzeć podejrzliwem okiem na mianowanie którego bądź z tych panów członkiem rządu, ponieważ każdy zna ich, jako burzycieli pokoju.

Russkij Kurjer zapewnia, że jeden z rosyjskich uczonych, o nazwisku mającem brzmienie polskie, zapewniał profesora Adolfa Wagnera, że kwestja odbudowania Polski musi być podniesioną, gdyż tego wymagają interesa Niemiec, które muszą anektować prowincje nadbałtyckie, choćby kosztem Alzacji i Lotaryngii, któreby zwrócono Francji. Uczony rosyjski nadmienił w oświadczeniu swojem, że Rosja potrafi z całą godnością wystąpić przeciw podobnym zamiarom. *Petersburskija Wiedomosti* przyjęły wiadomość tę nader serjo, i tragicznie, a czyniąc aluzję do Katkowa, nadmieniają, że są Rosjanie, którzy sami dopomagają planom niemieckim, gdyż podejrzywają nieustannie Polaków i takiemi podejrzeniami drażnią. *Pet. Wied.* wyrażają obawę, że skoro wybuchnie na zachodzie płomień wojenny, to Niemcy osiągną cel, do którego dążą.

Z Kronstadtu donosi telegram 29. lipca: W dniu wczorajszym w obecności cesarza i wielkich książąt odbyły się pod „Krasną Górką" wielkie manewry morskie, w czasie których dokonano próby bombardowania. Po manewrach marynarki na lądzie urządzono wycieczkę morską na specjalnych statkach wojennych i łodziach średniej miary, w której brały udział dwa bataliony marynarki i baterja kozaków. Część wojska przebyła oznaczony dystans konno wpław.

Jen. Sobolew przybył dnia 30. lipca do Sofii. Bułgarski konsul jener. w Belgradzie, Kirowicz, telegraficznie zawezwany został przez księcia celem gruntowego sprawozdania z urzędu swego.

Z Berlina donoszą, że hr. Kalnoky przedłożył cesarzowi Wilhelmowi w Gastein memorjał w kwestji anneksji Bośnji, który imponuje tak śmiałością, jako też prostotą pomysłu w rozwiązaniu tej kwestji.

Do Bydgoszczy ma być przeniesiony jeden pułk kawalerji, a to prawdopodobnie w skutek podróży ministra wojny u granic wschodnich.

Pruski minister handlu zarządził środki bezpieczeństwa wobec okrętów przybywających z Jamaiki i Vera Cruz, gdzie wybuchła żółta febra.

Rząd niemiecki zamierza przeprowadzić gruntowną reformę ustawy o miarach i wagach z r. 1868.

La Paix, organ prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, tak pisze o procesie tiszaeszlarskim: „Ta dziecinna i skandaliczna sprawa, smutny sposób prowadzenia procesu i przykre wrażenie, jakie odnoszą z tego procesu ludzie uczciwi, zostały znacznie złagodzone lojalnem i stanowczem zachowaniem się prokuratora Szeifferta. Ten rozsądny i energiczny urzędnik uratował honor węgierskiego stanu sędziowskiego, a nie odstraszyły go ani potwarze, ani też pogróżki."

Budżet nadzwyczajny, ułożony przez francuską radę ministrów (patrz telegram), zawiera kwoty na budowę portów, kanałów i budowy wodne, tudzież wydatki nadzwyczajne dla ministerstwa poczt, wojny i marynarki. Na pokrycie tej sumy ma być zaciągnięta pożyczka w kwocie 300 milionów. Zwyżka pokryć ma deficyt nadzwyczajnego budżetu za r. 1883 i służyć jako dotacja dla kasy na budowę szkół.

Bourrée, były poseł francuski na dworze pekińskim przybył dnia 30. lipca do Paryża i miał natychmiast rozmowę z ministrem spraw zewnętrznych przed którym zdał sprawę ze swego zachowania się na powierzonem sobie stanowisku. Przybycie jego da podobno powód do nowej interpelacji w sprawie tonkińskiej.

Na propozycję *Romanula*, aby przy sposobności rewizji konstytucji zmienić tytuł „króla Rumunji" na „króla Rumunów", odpowiada rząd oficjalnie, że wcale nie widzi powodu do zmiany takowej tytułu króla rumuńskiego.

Z Belgradu donoszą, że przybycie do Barcina, pierwszej lokomotywy kolei serbskiej, obchodzono tam 29. zm. bardzo uroczyście. Reambulacja linji kolejowej do Aleksinacza jest spodziewaną wkrótce.

Serbska rada ministrów odbywa codziennie kilko-godzinne narady nad rewizją konstytucji.

W Kairze wzmogła się znowu cholera i liczniejsze wydarzają się jej wypadki także w innych miejscowościach Egiptu. W armji angielskiej wydarzyło się 51 śmiertelnych wypadków cholery.

Chiński attaché wojskowy w Berlinie Czen-Qui-Tong, bawiący obecnie w Paryżu, był u Chalemel-Lacoura i u prezydenta ministrów, zaręczając o pokojowem usposobieniu Chin. Rząd chiński, rzekł on, skoncentrował wprawdzie korpus z 25.000 ludzi w Yemam, ale tylko dla odparcia ewentualnej napaści „czarnego sztandaru". Wojska te nie powinny niepokoić Francji, bo wszelkie militarne dyspozycje Chin są tylko gwarancją neutralności Chin w sprawie Tonkińskiej. *Temps* podając te oświadczenia, dodaje, że byłyby one zupełnie uspokajające, gdyby rząd chiński nie był przedtem złożył liczne dowody elastyczności swej polityki.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Praga 1. sierpnia. W komisji do reformy wyborczej oświadczył Herbst, że Niemcy nie wezmą udziału ani w rozprawach, ani w wyborze sprawozdawcy, lecz zastrzegają sobie prawo przemówienia w plenum i zwalczania wniosku wszelkimi środkami. Referentem wybrano Riegera.

Paryż 1. sierpnia. Na paketbocie w Marsylji zdarzyły się dwa wypadki cholery.

Telegramy biura koresp.

Czerniowce 31. lipca. Prezydent rządu krajowego odpowiadając na interpelację w sprawie postępowania rumuńskich władz cłowych, rzekł, iż wnioski mięszanej komisji zapewnić są w stanie w zupełności, iż Rumunja na przyszłość dotrzyma traktatowych zobowiązań.

Następnie przyjął sejm jednogłośnie ustawę o podwyższenie pensji nauczycieli udowych a po trzykrotnym okrzyku na cześć cesarza, został zamknięty. W końcowej mowie rzekł marszałek, że sesja obecna jest prawdopodobnie ostatnią w tym okresie wyborczym.

Wiedeń 31. lipca. Rada miejska uchwaliła wysłać do syndyka rzymskiego telegram kondolencyjny, z powodu wypadków na Ischii, a dla żyjących uchwalić znaczną kwotę.

Neapol 31. lipca. Zwłoki na Ischii nie są po największej części do poznania.

Rzym 31. lipca. Syndyk oblicza liczbę ofiar na Ischii na przeszło 5000. Donoszą o gwałtownej erupcji Wezuwiusza. Lawa wylewa się stokiem ku Torregreco.

Casamicciola 31. lipca. Wczoraj wieczorem ocalono rodzinę całą, pogrzebaną żywcem w piwnicy. Pochowanie trupów jest nader trudne, ponieważ cmentarze w Casamicciola, Lacco i Forio są już przepełnione, a grzebanie zwłok nadgnitych jest niebezpieczne; minister robót nakazał pokryć trupy wapnem. Cała Casamicciola jest jednym cmentarzem. Król przybędzie tu jutro z Depretisem.

Casamicciola 1. sierpnia. Król, Depretis, Acton i Mancini przybyli tu z rana i oczekiwani byli przez ministra robót. Wczoraj odkryto pod gruzami dwie kobiety, prawdopodobnie matkę i córkę, jeszcze żyjące. Konsul niemiecki ma nadzieję przywrócić ich do życia.

Paryż 31. lipcaa. Ministerstwo ułożyło budżet nadzwyczajny w kwocie 264 miljonów i postanowiło przedłożyć jutro parlamentowi projekt konwencji z bejem tunezyjskim i odnośne projekta ustawowe. Konwencja obowiązuje beja, aby przeprowadził reformy administracyjne, sądowe i finansowe, które pożyteczne są dla Francji i nie zawierał pożyczki bez jej pozwolenia, rząd francuski zaś zagwarantował pożyczkę dla konwersji długu Tunezji.

Paryż 31. lipca. Izba uchwaliła konwencję z kolejami północnemi i południowemi i rozpoczęła obrady nad konwencją z kolejami wschodniemi. Minister skarbu przedłożył budżet nadzwyczajny i konwencję z bejem Tunezyjskim. Senat przyjął ostatecznie projekt do ustawy o reformie sądownictwa. Prawdopodobnie jutro, po przyjęciu tejże przez Izbę, nastąpi zamknięcie sesji.

Londyn 31. lipca. Według doniesień z Miasta Przylądkowego, jest wątpliwem, czyli osobą zamordowaną jest Carey. Zabójcą jest Irlandczyk, urodzony w Ameryce, który przeczy, aby znał Careya przed przybyciem do Miasta Przylądkowego. Znaleziono przy nim maszynę piekielną.

Londyn 1. sierpnia. Minister wojny oświadczył w izbie gmin, że stan zdrowotny wojsk angielskich w Egipcie jest w ogóle dobry. Cholera występuje mniej groźnie, a w Kairze stan zdrowia się polepszył.

Londyn 1. sierpnia. Z Miasta Przylądkowego donoszą; Carey zamordowany został w obec rodziny. Zabójca pilnie jest strzeżony, bo obawiają się, iż zechcą go uwolnić. Na koszta obrony jego otworzono tu subskrypcję.

Stambuł 1. sierpnia. Wczoraj zachorowało w lazarecie w Smyrnie dwóch ludzi, przybyłych z Egiptu. Oba wypadki podejrzane, jeden z chorych umarł.

Bruksela 1. sierpnia. Izba odrzuciła projektowane cła od przywozu kakao, octu winnego, i kwasu octowego.

Petersburg 1. sierpnia. W Rosji nie zdarzył się ani jeden wypadek cholery. Rząd uwiadomi natychmiast o ewentualnem wybuchu epidemii.

Berlin 1. sierpnia. Zeszłej nocy zgorzała tu fabryka welwetów, założona na akcje. Szkody dotąd nieobliczone. Przy gaszeniu zabił się jeden pompier, inny jest ciężko ranny.

Berlin 31. lipca. Powiadają, że cesarzewicz Rudolf będzie obecnym przy chrzcie syna ks. Wilhelma.

Kair 1. sierpnia. W ostatnich 24 godzinach zmarło tu 9 żołnierzy angielskich, w Aleksandrji 2; w innych miejscowościach, wyjąwszy Kair, umarło 321 osób.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 1. sierpnia godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 291·75, Anglo-Austr. 113·10, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 293·—, Połudn. 153·40, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 101·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·50, Rubel papierowy 1·17¾. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 31. lipca godzina 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 60·50, Węg. akcje kredyt. 290·75, Akcje anglo-austr. 108·50, Akcje banku Union 113·50, Akcje Karola Ludwika 293·50, Akcje kolei północnej 265·—, Akcje kolei południowej 153·80, Akcje kolei Alfödzkiej 169·25, Akcje Staatsbahn 316·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 158·—, Wiedeńskie losy 123·25 Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 99·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cisy 109·80, Losy tureckie 23·80, Węgierska renta 88·60, Akcje banku związkowego 105·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·17¾, Węgierskie losy 115·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń 31. lipca godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·80, w srebrze 79·55, Renta w złocie 99·35, 5% austr. renta marcowa 93·50, Akcje banku wiedeńskiego 838·—, kredytowego 293·20, Londyn 119·90, Srebro —·—, Napoleonder 9·50, Dukat ces. men. 5·66, 100 marek niemieckich 58·45.

Berlin 31. lipca godzina 4 min. 30. Rosyjskie banknoty 200·80, Akcje kredytowe 503·50, Lombardy 266·—, Galicyjskie 125·60, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 171·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 31. lipca. — Wiedeń: Pszenica 10·25 do 10·75 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 34·50 do 34·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·76 do 10·78 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 16·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec-sierpień) 197·— m., żyto —·— m., spirytus loco 58·30 m., olej rzepakowy 67·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 56·— fr., olej rzepakowy 78·50, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 1. sierpnia: 13·25 do 13·50 Brema: 7·45 do —·—. Hamburg: 7·40, na sierpień 7·40, na sierpień-grudzień 7·75. Antwerpja: na sierpień 18¾. Nowy-York: 7⅛. Filadelfja: 7⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 1. sierpnia.

HOTEL ŻORŻA. Książę M. Woroniecki z Wołynia, K. Winnicki z Turady, J. Nowakowski z Kamionki Strumiłowej, J. Tatomir z Rosji, D. Comparetti z Florencji, W. Rendelhuber z Szwajcarji.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Ochocki z Białobożnicy, L. Rogoziński z Ukrainy, A. Słonecki ze Stanisławowa, A. Jędrzejowicz z Bukowiny, A. Kucharski z Rzeszowa. Dr. S. Kondratowicz z Warszawy, Ander ze Stryja.

HOTEL ANGIELSKI. J. Kamiński z Dołhołuk, M. Pisarczuk z Krywego, Dr. Łubiński ze Stanisławowa, A. Konopka z Podhajczyk.

HOTEL LANGA. Ks. A. Juzyczyński z Przemyśla, S. Wartanowicz z Bukaresztu, E. Kiess z Paryża, S. Fischer z Wiednia.

HOTEL LAZARUśU. J. Eisenberg z Tarnowa, J. Safian z Monasterzysk, A. Pornek z Kruszelnicy.

Pociągi kolejowe.

A) PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) z Podwołoczysk i Brodów:

Nr.	Pociąg		Godzina		Minut	
Nr. 2	pospieszny	o godzinie	10	minut	30	wieczór.
Nr. 6	mięszany	„ „	4	„	16	po południu.
Nr. 8	mięszany	„ „	3	„	5	rano.

b) z Krakowa:

Nr.	Pociąg		Godzina		Minut	
Nr. 1	pospieszny	o godzinie	5	minut	40	rano.
Nr. 3	osobowy	„ „	9	„	27	wieczór.
Nr. 5	mięszany	„ „	11	„	40	przed południem.
Nr. 15	lokalny	„ „	7	„	54	wieczór.

B) ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) do Podwołoczysk i Brodów:

Nr.	Pociąg		Godzina		Minut	
Nr. 1	pospieszny	o godzinie	6	minut	—	
Nr. 5	mięszany	„ „	12	„	38	w południe.
Nr. 7	mięszany	„ „	10	„	31	wieczór.

b) do Krakowa:

Nr.	Pociąg		Godzina		Minut	
Nr. 2	pospieszny	o godzinie	10	minut	50	wieczór.
Nr. 4	osobowy	„ „	4	„	5	rano.
Nr. 6	mięszany	„ „	5	„	9	wieczór.
Nr. 16	lokalny	„ „	6	„	35	rano.

Podziękowanie.

Nawiedzony ostrym gośćcem i **Ischiasem**, które pozbawiły mnie zupełnie władzy w nogach, tak, że bez pomocy obcej poruszać się nie mogłem, udałem się do zdrojowisk w **Pustomytach**, i po kilku kąpielach odzyskałem zdrowie najzupełniej, co w interesie cierpiących podaję do wiadomości.

Ant. Reindl, c. k. major.

Lwów, dnia 31. lipca. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	292 —	295 25
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	167 50	171 —
Banku Hipotecznego galic.	290 —	295 —
„ Kredytowego galic.	250 —	255 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	98 75	99 75
„ „ „ 4% „	89 25	90 25
„ „ „ 5% „	98 75	99 75
„ „ „ 4% „	86 50	88 —
Banku hip. gal. 6% „	101 70	102 70
„ „ „ 5% „	97 25	98 25
wylosowalne z 10% prem.	100 40	101 40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	101 —	102 50
„ „ „ „ 5%	93 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 151.	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	98 60	99 —
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	95 —	98 —
Pożyczki krajowej 1873 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	22 —	24 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 66
„ cesarski	5 58	5 68
20-frankówka	9 45	9 55
Pół-imperjał rosyjski	9 72	9 82
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	58 20	59 —
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 30. lipca.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	78 80	78 95
„ srebrna	79 65	79 80
„ złota	99 40	99 55
Losy z r. 1854 4½%	120 50	— —
„ „ 1860 4% 500 zł.	136 25	136 70
„ „ 1860 4% 100 zł.	141 —	142 —
„ „ 1864	170 —	170 —
„ „ 1864 ½	169 —	169 75
„ Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	107 —
Bukowińskie	98 50	99 50
Galicyjskie	98 80	99 40

	płacą	żądają
Niższe-austrjackie	104 75	105 75
Wyższo-austrjackie	104 50	105 50
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie	99 25	99 75
Węgierskie	99 75	100 50
„ z klauz. 1867	98 50	99 —
Obligi pożycz. kolei węgier.	139 50	140 —
Renta węgierska złota	119 85	120 —
„ „ za kolej wsch.	99 75	99 90
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	108 75	109 25
Ziemskie kred. węgierskie	— —	— —
„ „ austrjackie	202 —	203 —
Zakład kred. d. hand. i prz.	293 50	293 75
„ „ węgierskie	291 25	291 50
Bank depozytowy	204 —	205 —
Tow. eskomp. niż. austr.	860 —	866 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	837 —	839 —
Unionbank	113 90	114 20
Verkehrsbank ogólny	146 50	147 —
Wied. Bankverein	105 50	105 80
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	169 25	169 75
Żeglugi parow. na Dunaju	588 —	590 —
Kolei Elżbiety	225 25	225 50
„ północ. Ferdynanda	2650	2653
„ Franciszka Józefa	199 25	199 75
„ Gal. Karola Ludwika	293 50	294 50
„ Koszycko-Oderberska	144 75	145 25
„ Lwow.-Czer.-Jasska	168 75	169 —
„ Północ.-austrjacka	201 —	202 —
„ „ Lit. B	217 50	218 —
„ Rudolfa	167 25	167 75
„ Siedmiogrodzka	164 25	165 —
„ Towarzystwa państw.	316 25	316 50
„ połudn. (Lombardy)	154 —	154 25
„ Cisańska	247 50	248 —
„ węg. gal. Łupkowska	161 25	162 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	114 75	115 25
Premiowe Wiedeńskie	123 30	123 50
„ Węgierskie	115 75	116 25
„ Tureckie	23 80	24 20
Kredytowe	171 75	172 25
Klary	— —	— —

	płacą	żądają
Żeglugi par. na Dunaju	107 —	— —
Keglewicha	17 50	18 50
Krakowskie	18 50	19 25
Miasta Budy	38 —	40 —
Palffy	38 50	39 —
Rudolfa	20 50	— —
Salma	51 75	52 25
St. Genois	45 50	46 —
Stanisławowskie	22 75	— —
Waldsteina	27 —	28 —
Windischgrätza	39 —	40 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	94 50	94 90
Elżbiety	— —	— —
Ferdynanda północna	105 50	— —
Franciszka Józefa	103 —	103 30
Gal. Karola Lud. I. Em.	98 75	99 —
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	96 50	96 90
Lwowsko-Czern. I. Em.	94 80	95 10
„ „ II. „	99 50	100 —
Rudolfa	101 30	101 50
Siedmiogrodzka	92 50	92 75
Kolej państwowa	184 75	185 —
„ połudn. (Lombr.)	138 —	138 25
„ Cisań. towarz.	102 30	102 50
Węg. galic. Łupkowska	94 50	94 80
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20-frankówki	9 50	9 51
Imperjały rosyjskie	9 76	9 78
Funty szterl. angielsk.	11 94	11 99
Liry tureckie złote	10 86	18 87
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 50	50 55
Ruble papierowe	117 25	117 50
Warszawa, 30. lipca.		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	100 85
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	88 90
kupon	— —	065 —

Ogłoszenie.

Rozpisuje się licytacja przez oferty na dostawę krajowemu szpitalowi powszechnemu we Lwowie w 1884 roku, to jest od dnia 1. stycznia do dnia 31. grudnia 1884 r. z oznaczeniem w przybliżeniu ilości:

1. Drzewa opałowego rocznie:
   a) bukowego łupanego metrów kubicznych . . . 1800
   b) brzozowego „ „ „ . . . 800
   c) sosnowego „ „ „ . . . 600
2. Mleka dziennie:
   a) niezbieranego litrów 125
   b) zbieranego „ 125

Tak drzewo, jak i mleko powinne być dostawiane w najlepszych gatunkach. Mleko codziennie w oznaczonych godzinach i ilościach; drzewo zaś w miarę zażądania i w ilościach oznaczonych przez zarząd szpitala.

Bliższe wyjaśnienia udzielać będzie zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki, na podstawie których kontrakt zawartym zostanie i które po podpisaniu dołączyć trzeba do oferty.

Oferty opieczętowane i należycie ostęplowane, przy dołączeniu wadjum 5% od całej dostawy, składać należy na ręce Dyrekcji do dnia 22. sierpnia b. r. i w tymże dniu o godzinie 11. przed południem w kancelarji Dyrekcji szpitala, odbędzie się naprzód otwarcie ofert, a następnie ustna licytacja.

Do kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10% od całej rocznej dostawy.

Przytem zawiadamia się, że jest do sprzedania z wolnej ręki aparat do wyrabiania gazu do oświetlania ze wszystkiemi przyrządami — mianowicie: retorty, kondensatory, zegar (gazometr), dzwon i rury do rozprowadzania gazu.

We Lwowie dnia 22. lipca 1883 roku. 2330 2—3

Dyrekcja krajowego szpitala powszechnego.

Ces. król. uprzywil.
galicyjska kolej Karola Ludwika.

L. 10406 I. 2349 1—1

OGŁOSZENIE.

Dostawa drzewa warsztatowego na rok 1884 względnie na rok 1885 i 1886 kolei Karola Ludwika potrzebnego, będzie rozdaną w drodze publicznej konkurencji.

Reflektujący zechcą swe zapieczętowane oferty, zaopatrzone zewnątrz napisem: **„Oferta na dostawę drzewa warsztatowego"** najdalej do dnia 16. sierpnia b. r. do podpisanej Dyrekcji wnieść.

Przesyłka ofert pocztą ma być tak uskuteczniona, aby w dniu powyższym o godzinie 12. w południe już była w posiadaniu Dyrekcji ruchu.

Wadjum 5% złożyć należy w naszej kasie zbiorowej we Lwowie.

Wykazy i warunki dostawy można przejrzeć w naszych magazynach materjałów w Krakowie, w Przemyślu i we Lwowie, w zwykłych godzinach urzędowych.

We Lwowie dnia 24. lipca 1883 r.

Dyrekcja ruchu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Bolesław Spausta. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.